NUMER 11. ROCZNIK II. LISTOPAD 1898.

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.
(Mat. xviii, 5).

Pomiędzy sprawami zbożnemi sprawą przedewszystkiem świętą jest pomagać Panu Bogu w zbawianiu ludzi.
(Św. Dyonizy).

Doskonała miłość bliźniego jest jednym z największych i najcelniejszych darów, jaki dobroć Boża ludziom udziela.
(Św. Franciszek Salezy).

Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę.
(Papież Pius IX).

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie.
(Ojciec Św. Leon XIII).

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE

Wychodzą raz na miesiąc i posyłają się *bezpłatnie* Pomocnikom salezyańskim, stósownie do życzenia, w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim lub polskim.

Adres: Redakcya „Wiadomości salezyańskich" **TURYN**, via Cottolengo 32. **ITALIA.**

Odpusty, jakie zyskać mogą Pomocnicy salezyańscy.

Na mocy brewe Ojca św. Piusa IX, *z dnia 9go maja 1876 r., każdy* **Pomocnik i Pomocnica** *salezyańska może zyskać wszystkie bez wyjątku odpusty, tak* **zupełne,** *jako i* **cząstkowe,** *których dostępują* **Tercyarze** *zakonu św. Franciszka z Asyżu.*

(*Zob.* Ustawy dla Pomocników salezyańskich, *str.* 13-28).

Prócz tego zyskać mogą **Pomocnicy** *nasi:*

a) *odpust* **zupełny** *raz na dzień, jeżeli odmówią trzecią część Rożańca św. przed Najśw. Sakramentem, a w razie niemożności, przed krucyfiksem. — Odpust ten ofiarować mogą za dusze w czyscu cierpiące;*

b) *odpust* **zupełny** *za każdym razem, jak przystąpią do Komunii św.;*

c) *tyle odpustów* **zupełnych** *w ciągu dnia, ile razy na intencyą Ojca św. zmówią* 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś *i* 6 Chwała Ojcu.

Odpusty te, które można także ofiarować za dusze, w czyscu cierpiące, zyskać można **toties quoties,** *to znaczy: ile tylko razy odmówi się wyż podane modlitwy, na jakiembądź miejscu, nie potrzebując przytem zgoła przystępować do Sakramentów św., wystarczy bowiem być w stanie łaski Bożej;*

d) *odpust* **zupełny** *w każdą niedzielę i w dni poniżej wymienione, jeżeli wyspowiadawszy się w ciągu tygodnia i do Komunii św. przystąpiwszy, jaki kościół albo kaplicę publiczną nawiedzą i tam na intencyą Ojca św. się pomodlą.*

Grudzień.

3. Św. Franciszek Xawery, Apostoł Indyi.
8. Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.
16. Pierwszy dzień nowenny do Bożego Narodzenia.
21. Św. Tomasza, Apostoła.
24. Ostatni dzień nowenny do Bożego Narodzenia.
25. Święto Bożego Narodzenia.
27. Św. Jana, Apostoła i Ewangelisty.

OD WYDAWNICTWA.

Kiedyśmy w nr. majowym i sierpniowym **„Wiadomości salezyańskich“** b. r. podawali głosy z kół przezacnych naszych **Pomocników**, ostrzegające przed samozwańczymi *„Związkami mszalnymi,“* jakie się w ślad za naszym **salezyańskim Związkiem mszalnym Najsłodszego Serca Jezusowego** były pojawiły, a wogóle ostrzegające przed różnymi oszustami, wydrwigroszami i t. p., o których korespondenci nieomieszkali zarazem dodać, że są to pospolicie *wywłoki* ze **Zgromadzenia salezyańskiego**, — młokosy niedowarzone i niedouczone, co za leniwi, by się wziąć do uczciwej pracy, przekładają wyłudzać, za pomocą rozmaitych figli i fortelów, od prostaczków ciężko zapracowany grosz, by go potem obracać na hulanki i wygodne życie bez pracy, — spotkały nas z tego powodu z rozmaitych stron ciężkie zarzuty i obelgi: — zarzucono nam poprostu świadome kłamstwo.

Głosami owymi najwięcej uczuł się dotkniętym pewien ktoś (nb. żaden ex-Salezyanin), o którym ku naszemu wielkiemu zdziwieniu dowiadujemy się obecnie, że nadzwyczaj czułe i pełne namaszczenia umie pisywać listy, tak iż z tego powodu, szczególnie pomiędzy **górnośląskimi** prostaczkami wielką zjednał sobie popularność i pospolicie uchodzi za *„męża, pełnego ducha Bożego.“* Czy takim jest w istocie, o tem nie nasza rzecz rozstrzygać, to tylko pewna, że *„Mąż“* ten wystosował do nas długi list (jak się wyraził *„urzędowy“*), pisany obrzydliwą szwabachą, pełną błędów ortograficznych i gramatycznych, a więcej jeszcze gróźb, ordynarnych wyzwisk i obelg, zarzucając nam między innemi, że korespondencye są sfałszowane, że umieszczając je w **„Wiadomościach“** mieliśmy na myśli jego, ponieważ on również stoi na czele jakiegoś świeżo założonego *„Związku,“* że chcieliśmy mu w opinii naszych **Pomocników** zaszkodzić, to jednakże *„so Gott lebt“* nigdy nie nastąpi i t. d. i t. d.

Jakie nas obecnie spotkają ubliżenia i groźby, tego oczywiście nie wiemy, uważamy to jednakże za swój obowiązek, jeszcze raz sprawę tę poruszyć i **Pomocników** naszych ostrzedz, że oszuści i wydrwigrosze, o jakich w nr. majowym i sierpniowym **„Wiadomości salezyańskich“** była mowa, pole wyzyskiwania z **północnych Włoch** przenieśli obecnie na **Górny Śląsk.**

O jednym z nich donosi **„Katolik“** w nr. 134, co następuje:

Bytom. Ostrzeżenie. Na **Górnym Śląsku** zbiera pieniądze młodzieniec, podający się za *kleryka* zakładu salezyańskiego w **Turynie**, nazwiskiem Luigi Pronobis. Twierdzi, że jest upoważniony przez Przełożonych w **Turynie** i przez delegata Zgromadzenia, ks. TRAWIŃSKIEGO w Oświęcimiu, do zbierania składek na cel tegoż zakładu, na Msze św. i tym podobne cele.

Ostrzega się niniejszem przed tym człowiekiem, ponieważ ani z **Turynu**, ani od ks. TRAWIŃSKIEGO pozwolenia na zbieranie jakichkolwiek składek nie otrzymał. Oszust ów nie jest wcale *klerykiem*, ani nie ma żadnej łączności z **Salezyanami**. Nie trzeba mu tedy ofiar dawać, a nadto oddać go w ręce policyi i donieść ks. TRAWIŃSKIEMU w Oświęcimiu. Nadużył on bowiem nazwiska tegoż kapłana, wysyłając sfałszowane telegramy z jego podpisem do różnych osób na **Śląsku**. Szczególnie ostrzega się **Pomocników i Pomocnice** salezyańskie, tak u nas na **Śląsku**, jak i dalej, mianowicie w **Poznańskiem.**

Podobnych zaś, jak wyż wymieniony, *rycerzy przemysłu*, może więcej jeszcze uwijać się, zwłaszcza na **Górnym Śląsku** i w **Galicyi.**

Ażeby im się nie pozwolić wziąć na lep, niech o tem pamiętają **Pomocnicy** nasi:

1) że żadnego z naszych kleryków nie wysyłamy celem zbierania składek pomiędzy **Pomocnikami**;

2) że wszelkie datki i ofiary pieniężne na cele **Zgromadzenia salezyańskiego** najlepiej przesyłać pod adresem:

Przewielebny X. Michał RUA, TURYN, *via Cottolengo*, 32. ITALIA;

3) że ofiary na budowę **zakładu X. Bosko**, oraz kościoła Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, w **Oświęcimiu**, posyłają się pod adresem:

AUSTRYA
OESTERREICH.

Wielebny X. Franciszek TRAWIŃSKI

OŚWIĘCIM
Galicya.

UWAGA. — Ofiary, zebrane na rzecz **salezyańskiego Związku mszalnego Najsłodszego Serca Jezusowego**, można również (zamiast do Turynu) przesyłać na ręce **X. Franciszka Trawińskiego**, połowę bowiem rzeczonych ofiar przeznacza się w takim razie na budowę kościoła i zakładu salezyańskiego w **Oświęcimiu.**

MODLITWA

NA KONIEC WIEKU.

Kongregacya św. Odpustów zatwierdziła i odpustem 100 dni, raz na dzień dostąpić się mogącym, uposażyła następującą modlitwę:

Daj nam, najłaskawszy Boże, za przyczyną **Błogosławionej Niepokalanej Dziewicy,** *abyśmy naszej pokuty łzami winy tego kończącego się wieku obmyli, a początki nadchodzącego tak przygotowali, aby cały ten przyszły wiek poświęcony był chwale Twojego Imienia i Królestwa* **Jezusa Chrystusa,** *Syna Twego, któremu niech wszystkie narody służą w jedności wiary i doskonałej miłości. Amen.*

(Odpust ten ofiarować można za dusze zmarłych, w czyscu cierpiące.)

ODSŁONIĘCIE POMNIKA X. JANA BOSKO w Castelnuovo d'Asti.

(18go i 19go września b. r.).



Już od kilku miesięcy rodzinne miasto Założyciela *Zgromadzenia salezyańskiego* (Castelnuovo d'Asti, do którego należy gmina Murialdo wraz z przysiółkiem *Becchi*) przygotowywało szereg uroczystości, któremi zamierzało uczcić pamięć najznakomitszego swego obywatela. Uroczystości te miały sobie z góry zakreślone (i w samej rzeczy od początku do końca zachowały też) piętno ściśle religijne. Chodziło wprawdzie o uczczenie wielkiego ziomka, przedewszystkiem jednakże chciano podziękować Panu Bogu za to, że raczył dać Castelnuovu *takiego* obywatela. Tym końcem, korzystając z okazyi święta *Matki Boskiej Bolesnej* (przypadającego w tym roku na dzień 18go września), zacny i gorliwy tamtejszy proboszcz, X. Michał VIANZONE, postanowił przygotować ludność, duszpasterskiej swojej pieczy powierzoną, na zbliżający się pamiątkowy obchód. Zapowiedział więc uroczyste *triduum* (= trzydniowe nabożeństwo), a na kaznodzieję zaprosił Najprzewielebniejszego X. Biskupa, J. B. Rossi'ego, obecnie biskupa w Pinerolo, byłego proboszcza w Castelnuovo, który w czasie 25-letniego swego tamże urzędowania najgorliwiej popierał myśl i przed wszystkimi innymi przyczynił się do wzniesienia księdzu BOSKO pomnika w rodzinnem jego mieście.

Mieszkańcy Castelnuovo odpowiedzieli w całej pełni pasterskim nawoływaniom i zabiegom poprzedniego i teraźniejszego plebana, a to przystępując nader licznie do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

Duchowe takie odświeżenie ludności było niezawodnie najodpowiedniejszym i najbardziej skutecznym sposobem uczczenia pamięci księdza BOSKO: on bowiem całe swoje życie spędził na pozyskiwaniu Panu Bogu dusz i na nawoływaniu ludzi do poprawy. To też owoce duchowe, jakie przyniosło pamiętne owe *trzydniowe nabożeństwo*, są bezsprzecznie hołdem najwdzięczniejszym, złożonym jego pamięci, i być może, iż przyczyniły się do powiększenia jego zasług przed Bogiem i do pozyskania mu wyższego stopnia chwały w niebie.

W sobotę, dnia 17go września b. r., już od świtu, w miasteczku dział się ruch nadzwyczajny. Tu i owdzie skrzętni mieszkańcy wznosili łuki tryumfalne z zielonych gałęzi i girland, ustawiali drzewka, przeważnie górskie *jodły* i t. d., tak że wkrótce ulice przekształciły się niemal w *aleje*, osobliwie zaś starano się upiększyć ulicę, którą mieli przejeżdżać XX. Biskupi; inni ustawiali przed domami transparenty, *szklanne kule* i różnokolorowe *lampki* na wieczorną illuminacyę, inni znowu wznosili *trybuny* w pobliżu pomnika, jeszcze inni wreszcie przygotowywali *loteryę fantową* na cele dobroczynne, rozkładając nader gustownie przed oczami publiczności

rozmaite, cenne nadzwyczaj i piękne przedmioty, przeznaczone dla tych szczęśliwców, którym fortuna okazała się łaskawą, — słowem, od samego rana w całem miasteczku panowała niezwykła ruchliwość, a na twarzach wszystkich malował się uśmiech szczerego zadowolenia, jawnie świadczący o dobrej ich woli i pokoju w sercach.

Popołudniu przybyli do Castelnuovo śpiewacy i kapela z *Oratoryum św. Franciszka Salezego* z Turynu, dyrygowana przez *maestra* DOGLIANI'ego, spiesząca zawsze bardzo chętnie tam, gdzie idzie o uczczenie pamięci niezapomnianego Ojca.

O zmierzchu, gdy przygotowania były już ukończone, wszystka ludność, biorąca udział w uroczystości, jak niemniej władze miejscowę, duchowne i świeckie, łącznie z członkami *komitetu przygotowującego*, z dwoma kapelami muzycznemi, miejską i salezyańską, na czele, wysypała się poza miasto na uroczyste przyjęcie Najprzewielebniejszych XX. Arcypasterzy: X. RICHELMY'ego, arcybiskupa *turyńskiego*, X. RE, biskupa z *Alby*, X. BERTAGNA, biskupa-sufragana *turyńskiego*, X. FILIPELLO, biskupa *iwrejskiego*, obydwóch XX. Biskupów-Salezyanów: X. Jana CAGLIERO, biskupa Magidy *i. p. i.*, i X. Jakóba COSTAMAGNA, biskupa Colonii *i. p. i.*, oraz Najprzewielebniejszego X. Michała RUA, następcy X. Bosko, przybywających z Chieri w towarzystwie prezesa *komitetu przygotowującego*, p. Avventino MUSSO. Powitani muzyką, biciem w dzwony i serdecznymi, pełnymi zapału okrzykami ludu, skierowali się dostojni goście ku kościołowi parafialnemu, gdzie X. Arcybiskup RICHELMY, wstąpiwszy na ambonę, przemówił krótko, lecz serdecznie, do zgromadzonego ludu. Po błogosławieństwie, udzielonem Przenajświętszym Sakramentem, wszyscy XX. Biskupi zasiedli w konfesyonałach i zaczęli wiernych słuchać spowiedzi.

Tymczasem miasteczko przybrało wygląd nader ożywiony. Przyczyniło się do tego niepomiernie otwarcie *loteryi fantowej*, która od razu miała przebieg nader świetny, podczas gdy ze wszystkich stron nieustannie napływali coraz nowi goście, pomiędzy nimi wielu Przełożonych i misyonarzy salezyańskich, których mieszkańcy Castelnuovo przyjmowali z otwartemi ramionami, współubiegając się ze sobą, by ich mieć gośćmi w swoich domach.

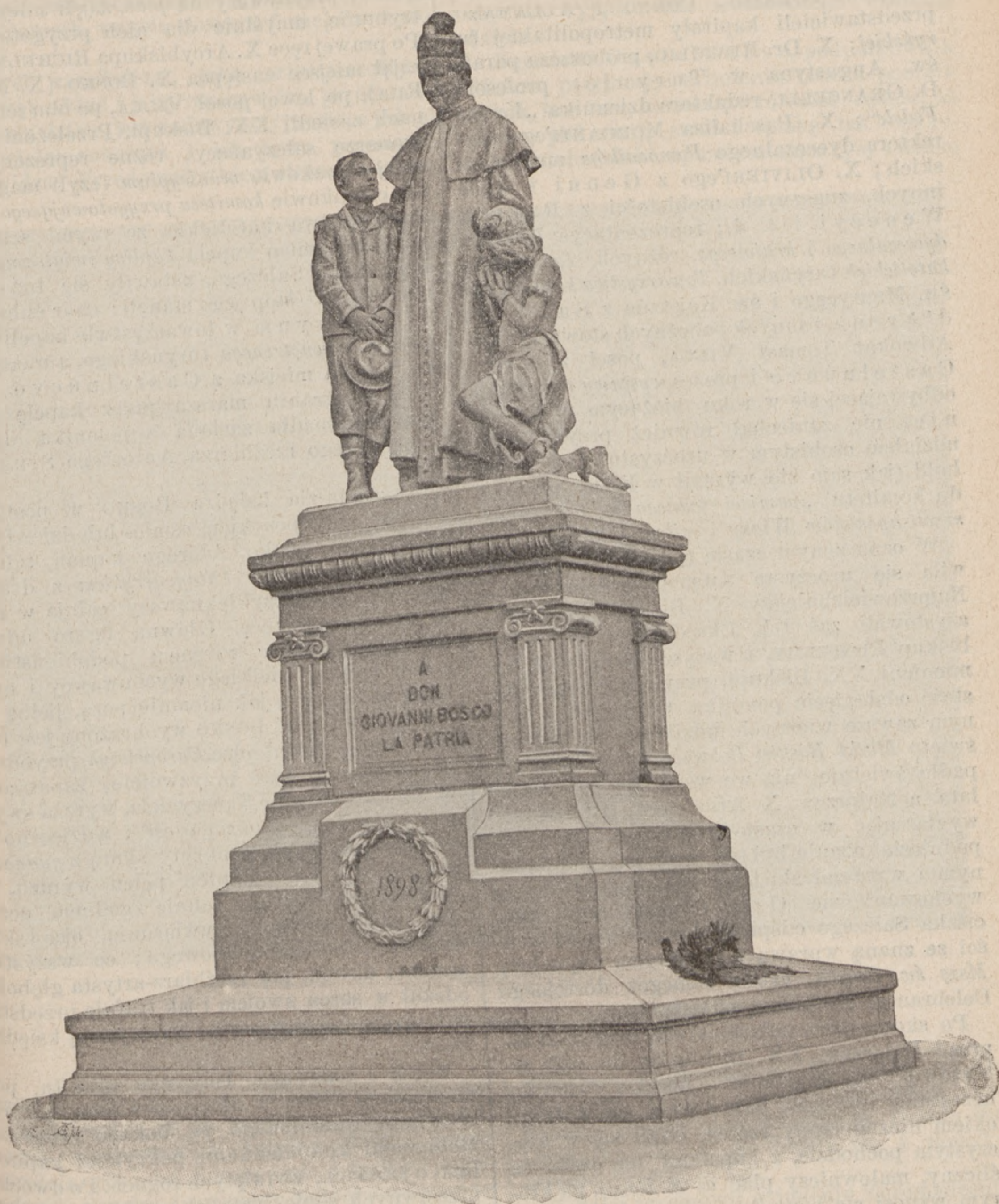
Komisya, mająca na celu wyznaczanie mieszkań, a stojąca pod kierownictwem p. Dr. ANDRIANO, nadzwyczaj ruchliwego członka *komitetu przygotowującego*, okazała w całej pełni swoją sprężystość i stała pod każdym względem na wysokości swego zadania. Tu należy również oddać słuszną pochwałę *komitetowi przygotowującemu*, który wspierając dzielnie swego prezesa, p. Avventino MUSSO, i tegoż sekretarza, p. adwokata Franciszka PREDAZZI, przez swoją wytrwałość, oddanie się całem sercem sprawie i dłuższe, gdyż kilkumiesięczne, z niemałymi trudami połączone przygotowywanie wszystkiego, co potrzeba, zapewnił uroczystości wynik jak najświetniejszy, mając zawsze za sobą poparcie i radę nieocenionego księdza dziekana, X. Dr. VIANZONE, jak również zacnego burmistrza, p. podpułkownika Spirito MUSSO.

Właściwe odsłonięcie pomnika.

Dzień 18go września b. r. miał się stać na długie czasy pamiętnym w dziejach Castelnuovo, jakby umyślnie na ten właśnie obchód ozłoconego promieńmi wspaniałego jesiennego słońca. Łuki tryumfalne, wywieszone z okien wzorzyste kobierce i makaty, sztandary, chorągwie, wszystko to zwiastowało uroczystość niezwykłą, serdeczną, przez wszystką ludność miasteczka w podniosłym ducha nastroju obchodzoną.

Tymczasem zaczęły napływać deputacye okolicznych *katolickich towarzystw*, każda z własnym sztandarem, a witała je na placu, gdzie stanął pomnik, kapela miejska, pod batutą *maestra* DANIELE, następnie udali się wszyscy do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Naliczyliśmy przeszło 27 takich sztandarów, między którymi znajdował się również sztandar kapeli, złożonej z chłopców, uczęszczających do *kaplicy świątecznej św. Franciszka Salezego*, i sztandar *Związku byłych wychowanków* tegoż Oratoryum, przyjęte ze szczególną serdecznością, gdyż żywo przypominały, starszym zwłaszcza mieszczanom, owe pamiętne przechadzki, jakie czasu swego X. BOSKO w towarzystwie swych wychowanków urządzał w okolicach Asti.

Obydwie powyższe kapele, złączywszy się w jedną, ustawiły się na przyjęcie komitetu *Wystawy sztuki kościelnej* w Turynie, przedstawicieli *Towarzystw katolickich* i *byłych wychowanków X. Bosko*. Między innymi zauważyliśmy: inżyniera DEMORRA, przedstawiciela prezydentów miast Turynu i Medyolanu; Dr. CASELLA, radcę stanu szwajcarskiego kantonu *Tessin*, delegata i przedstawiciela *Towarzystwa Szwajcarskiego Piusa IX*; barona MANNO, prezesa *Wystawy sztuki kościelnej* w Turynie; inżyniera hr. Karola CEPPI;



Pomnik X. Jana BOSKO w Castelnuovo d'Asti.

inżyniera Stefana MOLLI'ego; kawalera NEGRI; adwokata Henryka ALLOATI; XX. kanoników SORASIO, CORNO i ALLAMANO, przedstawicieli kapituły metropolitalnej *turyńskiej*; X. Dr. REVIGLIO, proboszcza parafii św. Augustyna w Turynie; profesora D. GRANCELLI, redaktora dziennika „*Verona Fedele*"; X. Paschalisa MORGANTI'ego, dyrektora dyecezalnego *Pomocników* medyolańskich; X. OLIVIERI'ego z Genui i wiele innych, znacznych osobistości z Rzymu, Wenecyi i t. d.; reprezentacye *komitetu dyecezalnego* i *krajowego*, różnych *Towarzystw katolickich* turyńskich, *Towarzystwa katolickiego* św. Maurycego i św. Kajetana z San Pier d'Arena i innych pobożnych stowarzyszeń. Adwokat Tomasz VILLA, poseł z okręgu Castelnuovo i prezes *wystawy narodowej*, odbywającej się w roku bieżącym w Turynie, nie zaniechał również przybyć, aby udziałem osobistym w uroczystościach oddać hołd (jak sam się wyraził w liście, pisanym do komitetu) „*pamięci jednego z najczynniejszych apostołów Wiary i miłości bliźniego*."

W oznaczonym czasie (po 9[ej] rano) odprawiła się uroczysta suma; celebrował ją Najprzewielebniejszy X. Biskup CAGLIERO, asystowali zaś Ich Ekscelencye, X. Arcybiskup RICHELMY, i wszyscy inni, wyż wymienieni XX. Biskupi, przybyli na uroczystość odsłonięcia pomnika. Corocznie, z licznym zawsze wiernych udziałem obchodzone święto *Matki Boskiej Bolesnej*, tym razem wypadło świetniej, niż we wszystkie poprzednie lata, a Najprzew. X. Arcybiskup RICHELMY, wygłaszając w czasie *sumy* na Jej cześć podniosłe kazanie, był tego dnia iście natchnionym i wzruszał słuchaczy do głębi. Chłopcy wychowankowie Oratoryum św. Franciszka Salezego odśpiewali przy tej sposobności ze znaną wprawą i przejęciem wspaniałą *Mszę św. Cecylii*, utwór samegoż dostojnego Celebransa, X. Biskupa CAGLIERO.

Po skończonem nabożeństwie, magistrat zaprosił Najprzew. XX. Biskupów do sali ratuszowej na śniadanie, poczem wszyscy uczestnicy obchodu, ustawiwszy się w długi, okiem niezmierzony szereg, udali się w uroczystym pochodzie, z kapelami na czele, na śliczny, malowniczy plac *di S. Rocco*, na którym wznosi się pomnik.

Widok, jaki w ów dzień przedstawiał obszerny ten plac, był rzeczywiście zachwycający. Tłum, zalegający go, składał się z wielu tysięcy ludzi; równocześnie na balkonach i w oknach domostw utworzył się tłum drugi, podczas gdy niektórzy z widzów, parci ciekawością, powychodzili aż na dachy.

XX. Biskupi, X. RUA i osobno zaproszeni goście, przybywszy na *plac*, zajęli miejsca na trybunie, umyślnie dla nich przygotowanej. Po prawej ręce X. Arcybiskupa RICHELMY'ego zajął miejsce następca X. BOSKO (X. Michał RUA), po lewej poseł VILLA, po obu ich stronach zasiedli XX. Biskupi, Przełożeni i misyonarze salezyańscy, różne reprezentacye, dalej członkowie *municypium* (czyli magistratu), członkowie *komitetu przygotowującego* i t. d. Towarzystwa katolickie, ze swymi sztandarami, tak samo kapela *kaplicy świątecznej* św. Franciszka Salezego, ustawiły się tuż obok pomnika. U stóp jego stanęli: chór chłopców z Oratoryum w towarzystwie kapeli *Oratoryum wewnętrznego* turyńskiego, a nieco wyżej, kapela miejska z Castelnuovo.

Po odegraniu marsza przez kapelę salezyańską spadła zasłona z pomnika, dzieła znakomitego rzeźbiarza, Antoniego STUARDI.

Przedstawia księdza BOSKO w postawie stojącej, z chłopczykiem ośmio- lub dziewięcioletnim przy boku, którego kapłan tuli do siebie, i młodym *Patagończykiem* z drugiej strony, który przyklęknąwszy całuje w rękę swego dobroczyńcę. Główna figura uderza przedewszystkiem wiernem podobieństwem rysów twarzy wielkiego wychowawcy i opiekuna młodzieży, jak niemniej pozą, pełną życia i prawdy. X. BOSKO wyobrażony jest tak, jak żył i mówił. Chłopiec *Europejczyk*, przyodziany skromnie, lecz przyzwoicie, zapatrzony w Mistrza swego i Nauczyciela, wyraża swym wzrokiem bezgraniczną cześć i wdzięczność; *Patagończyk*, z lekka okryty skórą z *guanaka*, jest również jak i tamten pełen wyrazu, — słowem, całość grupy tchnie zgodnem uczuciem synowskiego przywiązania, ojcowskiej dobroci i pokoju duchowego; co wszystko stanowi dowód, jak rzeźbiarz-artysta głęboko odczuł w sercu swojem i jak trafnie przedstawił istotę dzieła i postać historyczną księdza BOSKO.

Cokół z różowego, lśniącego granitu, pochodzącego z łomów *Baveńskich*, ma kształt sześcianu, ozdobionego po bokach czterema żłobionemi kolumienkami, pokrytemi kapitelami o jońskich, zwiniętych rogach. Po dwóch, przeciwnych sobie stronach, umieszczona jest data wraz z odnośną dedykacyą.

Rzeźba, uważana jako całość, przy całej swej prostocie, jest nadzwyczaj harmonijną we wszystkich swoich częściach, czyli, mówiąc językiem snycerskim, ze wszystkich stron równie dobre sprawia wrażenie, a w każdym razie chlubnie świadczy o zdolnościach technicznych młodego artysty.

Piedestał, osadzony na lekkiem podwyższeniu, jest 3 metry wysoki; główny posąg również jest tychsamych wymiarów, tak że cały pomnik wogóle dosięga 6 metrów wysokości.

Myśl zasadnicza, jaką artysta-rzeźbiarz pragnął oddać i jaką rzeczywiście przedstawił w swem dziele, jest nadzwyczaj prosta, a jednak jak wielce znacząca i jak żywo przemawia do widza! Przedewszystkiem streszcza w sposób przedziwny błogą w swojem działaniu, nieobliczalną co do swoich skutków, działalność wychowawczą księdza BOSKO, której treścią, rdzenną zasadą było i będzie: *odrodzenie moralne i umysłowe biednej a opuszczonej młodzieży europejskiej, jak również dzikich, lub na pół zdziczałych plemion i ludów.*

Zaledwie przebrzmiały dźwięki kapeli i ucichły oklaski uczestników, zabrał głos prezes *komitetu przygotowującego*, wyrażając radość, jakiej doznaje z powodu, iż danem mu jest powierzyć miastu pomnik wielkiego męża, którego rozwinął pokrótce cywilizacyjną działalność, oraz dziękując *Pomocnikom*, ofiarodawcom, a zwłaszcza artyście, któremu wszyscy bez wyjątku tak znakomitego winszują dzieła.

Burmistrz Castelnuovo, podpułkownik MUSSO, przyjmując w imieniu miasta pomnik z rąk *komitetu*, zaznaczył również radość, iż bierze pod swoją straż i opiekę tak znakomite dzieło sztuki, upamiętniające rysy i dzieło wielkiego obywatela. — Następnie wychowankowie Oratoryum odśpiewali znakomicie *kantatę* okolicznościową, układu Salezyanina, X. J. B. LEMOYNE, z muzyką *maestra* DOGLIANI'ego.



Plac *św. Rocha* w chwili odsłonięcia pomnika.

Z kolei przemówił w imieniu Zgromadzenia salezyańskiego jego główny Przełożony, X. Michał RUA, który nasamprzód dał wyraz żywej swojej i wszystkich Salezyanów radości z powodu dojścia do skutku tak gorąco upragnionego dzieła; dziękował w serdecznych słowach *komitetowi przygotowującemu* za wszystkie jego starania, Najprzew. XX. Biskupom,

przedstawicielom miasta Turynu, *Wystawy sztuki kościelnej*, *Towarzystw katolickich* i t. d. za uświetnienie obchodu swoim współudziałem, — przedewszystkiem zaś równie znakomitemu, jak skromnemu rzeźbiarzowi STUARDI'emu, co z takiem mistrzostwem potrafił wkuć w marmur i uwydatnić drogie rysy niezapomnianego Ojca naszego, X. BOSKO, którego działalność na polu religijnem, wychowawczem i cywilizacyjnem, jeszcze raz podnosi; głosił pochwały miasta Castelnuovo, kolebki X. CAFASSO, mistrza i wychowawcy kilku z rzędu pokoleń duchowieństwa, X. BOSKO, X. Biskupa BERTAGNA, X. Biskupa CAGLIERO, X. Biskupa FILIPELLO, przybranego miasta rodzinnego X. Biskupa ROSSI'ego; witał wreszcie serdecznie i dziękował za obecność wszystkim zgromadzonym, a na ostatku zwrócił się jeszcze raz z gorącemi słowy podzięki do członków *komitetu*, co z taką gorliwością przygotowali byli i do szczęśliwego końca doprowadzili i uroczysty obchód i sprawę pomnika.

Słowa te Najprzew. Przełożonego Zgromadzenia salezyańskiego przyjęło całe zebranie hucznymi oklaskami i okrzykami, pełnymi zapału: *Evviva Don Bosco! Evviva Don Rua!*

Po księdzu RUA zabrał głos znakomity profesor, A. FABRE, dyrektor gimnazyum miejskiego w Pinerolo, w imieniu byłych wychowanków X. BOSKO. Nawiązując do pięknej myśli tychże, aby u stóp pomnika swego Dobroczyńcy złożyć bronzową gałązkę palmową, przemawia w ich imieniu, wykazując, jak wspólny ich Ojciec i Opiekun zasłużył sobie na palmę chwały i zasługi na wszystkich, na jakich tylko działał, polach, łamiąc zapory i pokonywując trudności, jakie ze wszech stron napotykał, — zwłaszcza zwalczając szeroko grasującą niewiarę swojego wieku, — których to walk i niezłomnego hartu nagrodą i pomnikiem miało być dzieło, dzisiaj tak wspaniałe, ogarniające swoim wpływem obie półkule ziemi.

Także to przemówienie przyjęto żywymi oklaskami.

Po nim adwokat PREDAZZI odczytał akt przekazania pomnika miastu Castelnuovo, a dokument ten podpisali wszyscy znaczniejsi obchodu uczestnicy.

Następnie jeden z księży podał ku wiadomości ogólnej liczne telegramy, nadesłane ze wszystkich stron świata z okazyi dnia tego uroczystości, między którymi znajdowały się także telegramy wielu kardynałów; poczem odśpiewano raz jeszcze hymn okolicznościowy, podczas gdy dwóch przedstawicieli *byłych wychowanków* kaplicy świątecznej św. Franciszka Salezego złożyło u stóp pomnika dwa wieńce, jako dowód niewygasłych uczuć wdzięczności dla swego Nauczyciela i Dobroczyńcy.

Koroną wszystkich przemówień były słowa, wypowiedziane przez X. Arcybiskupa RICHELMY'ego. I on, zarówno jak wszyscy poprzedni mówcy, dziękował w serdecznych wyrazach zgromadzonym za tak liczny udział w pamiątkowym obchodzie, a wykazując, jako X. BOSKO był mężem opatrznościowym i bohaterem chrześcijańskim w całem tego słowa znaczeniu, dowiódł w dalszym ciągu przemowy, że źródłem tej jego wielkości było kapłaństwo, przez które jedynie zdołał tyle i tak wielkich dzieł dokonać. Omawiając ten temat, nie zaniechał oddać słusznej pochwały zbożnej działalności Biskupów katolickich i duchowieństwa; w końcu przedłożył obecnym wysłanie następującego telegramu:

„*Jego Eminencya, X. Kardynał Rampolla, Rzym. Z okazyi uroczystości odsłonięcia pomnika księdza Bosko w Castelnuovo d'Asti, w obecności siedmiu Biskupów, X. Michała Ruy, byłych wychowanków Oratoryum, licznych przedstawicieli Towarzystw katolickich i t. d., podpisany błaga Matkę Boską Bolesną o pomyślność dla Ojca św. i powszechnego Kościoła, uprasza zaś o apostolskie błogosławieństwo dla siebie, dla Zgromadzenia salezyańskiego, jego Pomocników, tudzież dla Piemontu katolickiego.*

† *Augustyn, Arcybiskup.*"

Wśród okrzyków, pełnych zapału, na cześć Ojca św., LEONA XIII i księdza BOSKO, ruszył następnie pochód na dziedziniec miejscowej *kaplicy świątecznej*, gdzie w umyślnie w tym celu urządzonym pawilonie stały już zastawione stoły, przy których zaproszeni goście mieli zasiąść do wspólnej uczty, wydanej przez *komitet przygotowujący* na cześć Najprzewielebniejszych XX. Biskupów, Władz krajowych i miejskich, oraz Przełożonych salezyańskich; tymczasem rzeszy ludu daną była sposobność przypatrzeć się pomnikowi dokładnie i podziwiać go z bliska, jak również doświadczyć, nie wiedzieć po raz który, uprzejmej i wylanej gościnności mieszkańców Castelnuovo.

Ten ruch, to życie zgiełkliwe, nie wolne od pewnego natłoku i zamieszania, jakie się teraz w całem wszczęło miasteczku, trwało tak aż do 4ej po południu, o którejto godzinie rozpoczęła się procesya na cześć *Matki Boskiej Bolesnej*, w której wzięło udział, rzec można, całe Castelnuovo i która odbyła się z okazałością, godną zaiste ukochanej naszej Matki niebieskiej. Kościół parafialny, jakkol-

wiek dość obszerny, nie był w stanie objąć w swych murach ogółu wiernych, to też otaczający go plac i wszystkie przyległe ulice roiły się od ludu, a z tej przyczyny Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup, udzieliwszy najprzód błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem wewnątrz kościoła, wyszedł z monstrancyą aż na jego próg i stamtąd pobłogosławił po raz drugi lud, zbitą masą otaczający świątynię.

Na tem zakończył się ten pamiętny, na długie czasy niezapomniany dzień!

W chacie rodzinnej księdza Bosko.

Następnego ranka, dnia 19go września, odprawiło się wzruszające nabożeństwo żałobne w przysiółku *Becchi*, w pobliżu Castelnuovo d'Asti, tuż obok lichej lepianki, w której dnia 16go sierpnia r. 1815



Ulica X. Bosko w **Castelnuovo d'Asti**.

przyszedł na świat ksiądz Bosko.

Już od 7ej godziny rano widzieć można było długie szeregi pielgrzymów, rozmaitego stanu i wieku, snujące się w lekkich zakrętach po malowniczych skłonach *astigiańskich* pagórków i zdążające do błogosławionej miejscowości, którą imię księdza Bosko nieśmiertelną udarowało sławą. Nieco później, na drodze, wiodącej od miasteczka do *Becchi*, ukazały się powozy, wiozące Najprzewielebniejszych XX. Biskupów, rozmaitych przedstawicieli Władz świeckich, pp. komitetowych, tudzież osobno zaproszonych gości.

Resztę dnia i cały wieczór uprzyjemniały kapele, miejscowa i obydwie salezyańskie, które kolejnem wykonywaniem podniosłych, to znowu wesołych utworów muzycznych, przyczyniły się znakomicie do podtrzymywania ożywionego ruchu na ulicach aż do późnej godziny. O zmroku nakoniec piękna, gustownie urządzona i żywemi barwami oczy nasycająca illuminacya przybrała w ognistą szatę pagórek, na którym wznosi się Castelnuovo, a *ulica księdza Bosko*, pogrążona w świetlanem morzu różnobarwnych ogni, przedstawiała się nadzwyczaj wspaniale.

*

Chata, w której przed ośmdziesięciu przeszło laty urodził się ksiądz BOSKO, stanowi dla niezliczonych jego wielbicieli ciągle jeszcze cenną nader pamiątkę i przechowuje się dotąd w pierwotnym, prostym i ubożuchnym stanie. Można w niej np. dziś jeszcze widzieć belki, podpierające posadzkę izdebki, w której przyszedł na świat kapłan, napełniający za naszych dni świat cały chwałą swego imienia.

W pobliżu lepianki, na dość obszernym dziedzińcu, rozpięto namiot, częściowo kirem obity, pod którym ustawiono, odpowiednio do mającego się odprawić (żałobnego) nabożeństwa, ozdobiony ołtarz. O godzinie 10[ej] rozpoczęła się Msza św. żałobna, śpiewana, wobec licznie zgromadzonych wiernych, z udziałem Najprzewielebniejszych XX. Biskupów: X. Arcybiskupa RICHELMY'ego, X. Biskupa RE, X. Biskupa ROSSI, X. Biskupa FILIPELLO, obydwóch Biskupów salezyańskich, XX. CAGLIERO i COSTAMAGNA, oraz Jenerała Zgromadzenia salezyańskiego, X. Michała RUY.

Była to bardzo szczęśliwa myśl, aby do *asysty* przy Mszy św. wezwać księży Salezyanów, przedstawicieli czterech części świata. I tak: *celebrującym* był misyonarz z A m e r y k i, *dyakonem* misyonarz z A f r y k i, *subdyakon* był przedstawicielem A z y i, *ceremoniarz* wreszcie pochodził z E u r o p y, która przez grzeczność i tytułem gościnności tym razem ustąpiła pierwszeństwa innym częściom świata.

W czasie Mszy św. śpiewał chór, złożony z młodych wychowanków O r a t o r y u m św. Franciszka Salezego.

Po skończonem nabożeństwie wszedł na mównicę, naprędce urządzoną, adwokat Stefan SCALA, redaktor katolickiego dziennika *Italia Reale*, wychodzącego w T u r y n i e, aby wygłosić mowę pochwalną, poświęconą pamięci księdza BOSKO.

Na wstępie przypomniał mówca licznie zebranym uczestnikom, że przed kilkunastu dniami na innem wzgórzu, nie mniej chwalebnem od niniejszego, odbyła się uroczystość, stojąca w ścisłym związku z dzisiejszą, mianowicie założenie kamienia węgielnego pod kościół św. F r a n c i s z k a S a l e z e g o w *„dolinie płaczących wierzb“* (*Val Salice*), przy grobie księdza BOSKO. Mówca wyznaje szczerze, że o wiele silniej i głębiej czuje się wzruszonym, przemawiając tutaj, obok ubożuchnej chaty, gdzie stała kolebka wielkiego męża. W tem przeciwieństwie, tyle wymownem, jakie samo narzuca się myślącemu umysłowi. — patrząc mianowicie własnemi oczami na ubóstwo pochodzenia, a z drugiej strony przyrównywując do tegoż wielkość i wspaniałość dzieła, jakiego w ciągu niezbyt długiego żywota dokonał X. BOSKO, — we wszystkiem tem, więcej, niż w czemkolwiek innem, wykazać można nadprzyrodzone wdanie się O p a t r z n o ś c i i działanie mocy Bożej. Sięgając pamięcią do wielkich postaci biblijnych, znajduje mówca pomiędzy niemi wiele przykładów podobnego kontrastu, przez który Panu Bogu podobało się dowieść wszechświatu, że *ludit in orbe terrarum* (PROV. VIII, 31): wspomina więc o J ó z e f i e egipskim, którego we własnej rodzinie zwano *„snowidzem“* i marzycielem, jak *marzycielem* mianowano księdza BOSKO, a który jednak doczekał się urzeczywistnienia swoich widzeń; mówi dalej o księdzu BOSKO, jako wodzu i prawodawcy całych pokoleń i rzeszy młodzieży, jakim dla ludu izraelskiego był patryarcha M o j ż e s z; widzi w księdzu BOSKO nowego D a w i d a, pokonywującego hydrę bezbożności założeniem skromnego w swoich początkach O r a t o r y u m, taksamo jak D a w i d pokonał był pysznego siłacza-bluźniercę prostym kamykiem, rzuconym ze skromnej procy; również w tem dopatruje się podobieństwa naszego kapłana do pierwowzoru biblijnego, że jak król-Psalmista swoje hymny i psalmy śpiewał na cześć Boga Izraela, który był jego mocą i obroną, tak X. BOSKO swojemi pieśniami i hymny śpiewał chwałę M a r y i W s p o m o ż y c i e l k i, wielbiąc Jej Imię i pod Jej potężną Opieką, za sprawą Bożą, pracując nad odkupianiem dusz opuszczonej dziatwy i młodzieży w E u r o p i e, oraz pogan w odległych częściach świata.

Uboga chatka, w której X. BOSKO się urodził, nasuwa mówcy inną jeszcze, wzniosłą i porywającą myśl: oto o posłannictwie niewiasty, o potężnym i w skutkach swoich nieobliczalnym wpływie *matki-chrześcijanki* na wychowanie dziatwy; dość bowiem na lepiankę spojrzeć, aby natychmiast w myśli i na usta wszystkich wywołać imię *matusi Małgorzaty*, bogobojnej i mężnej matki księdza BOSKO, która była jego pierwszą i główną Pomocnicą.

Przenosząc się wreszcie myślą od ubożuchnej chaty w *Becchi* do wspaniałej, budującej się właśnie w *„dolinie płaczących wierzb* (*Val Salice*) nowej świątyni, kończy mówca życzeniem, by wszyscy, biorąc sobie żywy wzór z księdza BOSKO, nie ustawali w pracy nad odrodzeniem religijnem i społecznem ludzkości, a zawsze w zgodzie i za przewodem Ojca św., Biskupów i duchowieństwa, wzywając Opieki Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, i do żadnych

ubocznych nie zmierzając celów i nic innego sobie nie zakładając, jak budowanie królestwa JEZUSA CHRYSTUSA tu na ziemi.

Mowę redaktora SCALA przyjęli obecni żywymi oklaskami, poczem na domku zawieszono wspaniały wieniec, uwity z polnych kwiatów, a nadesłany z Capriglio, miejsca urodzenia *matusi Małgorzaty*, przez tamtejszego X. proboszcza.

Następnie wszedł na mównicę X. kanonik SORASIO, a zabrawszy głos w imieniu miasta



Snycerz Antoni STUARDI.

Castelnuovo, wypowiada myśl, że jak z jednej strony ma ono wyłącznie księdzu BOSKO do zawdzięczenia, iż imię jego znanem jest i sławą okryte w całym świecie katolickim, tak z drugiej wyznać należy, iż w bieżących dniach uczyniło wszystko, co było w jego możności, by godnem się okazać i wyrazić głęboką swoją wdzięczność nieśmiertelnemu swemu synowi. W treściwych a podniosłych słowach wskazuje dalej na przedziwne a zbawienne owoce wszystkich prac i dzieł X. BOSKO, kończy zaś mowę życzeniem, aby to miasto rodzinne wielkiego męża, które ze słuszną dumą strzeże i przechowuje ubogą lepiankę, w jakiej tenże na świat przyszedł, mogło w niedalekim czasie chatkę tę ujrzeć zamienioną w kaplicę.

Szereg mów zakończył Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup RICHELMY, który zwróciwszy się od ołtarza do ludu, wezwał go, by wzniósł serce i wzrok w górę, jak niegdyś Elizeusz, gdy odeń wzięty był ukochany mistrz jego, prorok Eliasz; a jak Eliasz obiecał Elizeuszowi, iż w nim duch jego zdwojonym zostanie, skoro go ujrzy wziętym do nieba, tak w każdym z nas odbić się może duch księdza BOSKO, jeśli będziemy umieli spoglądać za nim w górę i przejmować się jego nauką i przykładem.

Pełnem głębokiego znaczenia tem wezwaniem, a następnie udzieleniem swojego błogosławieństwa, ukochany Pasterz turyńskiej archidyecezyi zamknął pamiętne to nabożeństwo żałobne i zebranie przy chacie rodzinnej X. BOSKO w *Becchi*, które stamtąd częścią rozeszło się, częścią wróciło do Castelnuovo przy dźwiękach orkiestry Oratoryum św. Franciszka Salezego.

Przedstawienie dramatu „*Krzysztof Kolumb*“ w Castelnuovo d'Asti.

W podniosłym nastroju ducha i pod wrażeniem co dopiero posłyszanych słów nauki i zachęty odbył się powrót z *Becchi* do Castelnuovo, przedstawiającego dzisiaj, taksamo jak wczoraj, bądź z przyczyny napływu okolicznej ludności, bądź z powodu *loteryi fantowej*, która od razu powszechną zyskała sobie wziętość, widok, pełen ożywienia i ruchu.

Program popołudniowy dnia tego wypełniło przedstawienie dramatu „*Krzysztof Kolumb*,“ napisanego przez członka kapituły Zgromadzenia Salezyańskiego, X. Jana LEMOYNE, a odegranego przez uczniów Oratoryum św. Franciszka Salezego. Przedstawienie to przypomniało najstarszym mieszkańcom Castelnuovo teatrzyki, urządzane przez księdza BOSKO w czasie jego historycznych przechadzek ze swymi wychowankami w okolicach Asti *).

Odbyło się na dziedzińcu *kaplicy świątecznej* w Castelnuovo, wczorajszego dnia prze-

*) Przechadzki te stanowią ważny nadzwyczaj okres w życiu księdza BOSKO, w ciągu nich bowiem więcej i dokładniej, niż przy innej sposobności, okazał się w całej pełni jego system wychowawczy, zapewniający uczniom zdrowie duszy i ciała. Opis tych przechadzek wyszedł z pod pióra byłego ich uczestnika, X. Jana FRANCESIA i stanowi jakby dopełnienie drukujących się właśnie w naszych „*Wiadomościach*“ dziejów Oratoryum, pod tytułem: *Pierwsze 25-lecie Oratoryum salezyańskiego, założonego przez X. Jana Bosko.*

istoczonym w przestronną salę jadalną, a dziś zamienionym na obszerny teatr, mieszczący przeszło 2,000 widzów w swoim obrębie. Pierwsze rzędy zajęli Najprzewielebniejsi XX. Biskupi, duchowieństwo miejscowe, Władze świeckie, pp. komitetowi, oraz zaproszeni goście; resztę przestrzeni wypełniła szczelnie licznie zebrana publiczność.

Sztuka ogólnie się podobała, tak że niektóre ustępy musieli młodzi aktorzy powtarzać. Gorące oklaski zyskał mianowicie przeor klasztoru *Santa Maria*, KOLUMB i Ojciec PEREZ. Pięknie udały się również śpiewy (np. *chór zakonników, Salve Regina, hymn do krzyża*, — wszystko utwory *maestra* DOGLIANI'ego i t. d.), a jużto pod każdym względem wzniosłe były niektóre pojedyńcze sceny, jak: uśmierzenie buntu na pokładzie, odkrycie stałego lądu; pysznym był także taniec dzikich krajowców.

Po przedstawieniu odczytano następujące dwa telegramy: jeden Ojca św., LEONA XIII, nadesłany na ręce X. Arcybiskupa RICHELMY'ego, a drugi króla włoskiego HUMBERTA I, przysłany na imię prezydenta komitetu przygotowującego.

Pierwszy z nich opiewa jak następuje:

„*X. Arcybiskup Richelmy, Castelnuovo. Ojciec św. wyraża Swą radość, że wzniesienie pomnika na cześć księdza Bosko dało sposobność tylu znakomitym Prałatom, kapłanom i wiernym wezwać dla Kościoła i dla Niego Opieki Matki Boskiej Bolesnej. Z całego serca dziękuje wszystkim i błogosławi Zgromadzenie salezyańskie i katolików Piemonckich.*

Kardynał Rampolla."

Telegram królewski był następującej treści:

„*Prezydent komitetu odsłonięcia pomnika księdza Bosko.*

Pałac królewski w Turynie, 18 września, godzina 19.

Jego Królewska Mość wyrażając Swoją radość, iż pamięć cnót chrześcijańskich i zasług znakomitego kapłana Jana Bosko dla religii i społeczeństwa tak godny siebie znalazła wyraz, dziękuje komitetowi za złożony Mu dobrowolny i bardzo miły akt hołdu.

Pierwszy adjutant polny Jego Król. Mości: jenerał-porucznik Ponzio Vaglia."

Na tem moglibyśmy zakończyć to krótkie sprawozdanie nasze z obchodu uroczystego odsłonięcia pomnika X. BOSKO w rodzinnem jego mieście, nie możemy jednakże przenieść po sobie, by na ostatku słów kilka nie dodać o mistrzu, co tak szczęśliwie przeniknąć umiał i w całokształcie pomnika uzmysłowić dzieło i duchową postać niezapomnianego naszego Ojca.

Snycerz.

Twórca pomnika X. Jana BOSKO, odsłoniętego dnia 18-go września b. r. w Castelnuovo d'Asti, — Antoni STUARDI — urodził się w *Poirino* pod Turynem r. 1862. Oddając się już za młodu z zamiłowaniem rzeźbiarstwu, był najprzód uczniem TABACCHI'ego, następnie zaś BELLI'ego w turyńskiej *Accademia Albertina*. Ukończywszy w niej nader chlubnie kursa, dał się od owego czasu więcej razy już poznać z prac swoich snycerskich szerszemu nawet kołu miłośników piękna.

Co w nim najwięcej uderza, to łatwość, z jaką *prawdę* przedziwnie potrafi skojarzyć z *ideałem*, po większej części religijnym, — przymiot bardzo cenny, lubo, niestety, bardzo rzadki w artyście naszych czasów, stojący w rażącej sprzeczności z rzeszą braci po pędzlu i dłucie, co wyzbywszy się wszelkich ideałów i polotu myśli, rzekomo paletę i rylec oddali wyłącznie na usługi „*prawdzie*," prawdę tę wszakże dają nam zwykle we formie tak wstrętnej, w kształtach, tak dalece nagich i obmierzłych, że odstręczyć muszą sztukom pięknym, a w każdym razie zobojętnić na długo wszystkich, co jeszcze uczciwie umieją czuć i myśleć.

O STUARDI'm powiedziano, że jest w nim coś z klasyka, ale niemniej i romantyka, że jest *Manzonistą* w rzeźbiarstwie, że w utworach jego wprawdzie czuć dłuto nowoczesne, ale że duch, jaki z nich bije, jest szkoły dawniejszej.

Wszystkie zalety jego dłuta najlepiej uwydatnia grupa marmurowa, pod tytułem *Charitas*, istny klejnot sztuki snycerskiej, — rzeźba bezsprzecznie najlepsza i najważniejsza, jaka się ukazała była na *Wystawie sztuk pięknych* r. 1889. Przedstawia Siostrę Miłosierdzia, w szerokim, białym kornecie, okalającym jakby skrzydłami twarz anioła miłości i miłosierdzia, tulącego do piersi chorą dziewczynkę .... Jak ta figura przedziwnie wyobraża miłość chrześcijańską!

Jesteśmy szczęśliwi, że zadanie upamiętnienia dłutem dzieła i rysów naszego Ojca w rodzinnem jego mieście powierzonem zostało znakomitemu artyście, co będąc do tego katolikiem wierzącym z przekonania, więcej od wszystkich innych posiadał danych, by i trafnie pojąć i wykonać misternie pomnik X. BOSKO, moralnego odnowiciela sztuki i nauki w swojem społeczeństwie. Nie dziwi nas też bynajmniej, iż z takim zapałem i zamiłowaniem (*con amore*, jak mówią Włosi) zabrał się do

pracy, którą w bardzo krótkim stosunkowo wykończył czasie, — pobudzał go bowiem nie spodziewany zysk (bardzo skromne wziął wynagrodzenie), ile raczej wrodzony pociąg do uprawiania takiego właśnie rodzaju sztuki, łącznie z pragnieniem przyczynienia się do oddania czci wielkiemu Dobroczyńcy ludzkości.

Chociaż STUARDI nie może być zaliczony do żadnej ze ściśle określonych szkół, niemniej przeto jest artystą, posiadającym odrębne piętno i niezaprzeczoną zdolność techniczną.

HOŁD,

złożony pamięci młodzieniaszka DOMINIKA SAVIO.

Korzystając z chwilowego pobytu w mieście rodzinnem X. BOSKO, nie zaniedbali młodzi wychowankowie Oratoryum św. Franciszka Salezego zwiedzić przy tej sposobności wszystkie pamiątki, tak gęsto rozsiane w najbliższej od Castelnuovo okolicy, a stojące w ścisłym związku z historyą, bądź młodzieńczych lat X. BOSKO, bądź założonej przez tegoż pierwszej *kaplicy świątecznej*.

I tak: blisko od Castelnuovo leży wieś *Mondonio*, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki wzorowego wychowanka Oratoryum, jednego z pierwszych uczniów księdza BOSKO, Dominika Savio, który w swej pięknej duszy (rzec można) co najwybrańsze chrześcijańskie zgromadził był cnoty. Żywot jego, skreślony przez samegoż X. BOSKO, będą mieli sposobność poznać — da Bóg doczekać niedługo — także nasi polscy młodzi czytelnicy. Otóż w następnym od wyż opisanego dniu (20^{go} *września* b. r.) udała się na grób jego młodzież Oratoryum, w towarzystwie najczcigodniejszego X. Michała RUY i Najprzewielebniejszego X. Biskupa Jakóba COSTAMAGNA. Przedstawiciele duchowieństwa, oraz miejscowej władzy świeckiej, wraz z licznie zgromadzonym ludem zgotowały pobożnej pielgrzymce przy wstępie do wioski serdeczne przyjęcie.

Stanąwszy przy grobie nieodżałowanego ś. p. swego towarzysza i wzoru po wszystkie czasy, złożyła młodzież u jego zwłok najprzód hołd gorącej modlitwy; poczem, poprzedzona orkiestrą, udała się do domu, w którym się urodził i przemieszkiwał, i gdzie od dość dawnego już czasu umieszczono *tablicę pamiątkową* z odpowiednim napisem, aby tam (jak to od wielu lat weszło w zwyczaj) złożyć wieniec, co wychowankowie Oratoryum św. Franciszka Salezego przy każdych w *Mondonio* odwiedzinach czynić zwykli i co każdego roku powtarzać, za święty sobie poczytują obowiązek. Przy *tablicy pamiątkowej* zabierali kolejno głos X. Michał RUA i X. Biskup COSTAMAGNA, zachęcając młodzież słowami, pełnemi natchnienia, do naśladowania cnót świątobliwego młodzieniaszka i przytaczając z jego życia różne budujące szczegóły.

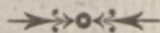
W kościele parafialnym, dokąd się następnie udano, udzielił X. Biskup COSTAMAGNA licznie zebranemu ludowi błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, poczem, przy odgłosie muzyki Oratoryum, ruszono do miejscowego plebana na śniadanie, stamtąd zaś napowrót do Castelnuovo, a wreszcie do Turynu.



PIERWSZE DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ORATORYUM SALEZYAŃSKIEGO,

założonego przez X. Jana Bosko.

Napisał X. Jan Bonetti.



(*Ciąg dalszy*).

A teraz, zapędziwszy się mimowoli w opowiadaniu i zmuszony znowu cofnąć się kilkanaście lat wstecz, opiewać będę zażartą wojnę, jaką przeciw Oratoryum św. Alojzego podniesiono w samych jego początkach. Pierwszą batalię wydały mu *praczki* swemi językami; za niemi ruszyli do boju *ulicznicy* z kamieniami; wszystkie zaś te napaści uwieńczyło kilku *zbrodniarzy* z bronią palną w ręku.

Rozdział XVIII.

Jeszcze o Oratoryum św. Alojzego. — Rozsrożone, a następnie ułagodzone praczki. — *Równouprawnienie* a protestanci. — Gorzkie owoce. — Szesnaście *soldów* i książka DE SANCTIS'a. — Hasło do boju. — Sprzeczka. — Bombardowanie kamieniami. — Dwa wystrzały z pistoletu. — Przy kim ostał się plac boju?

JEST to powszechnem zjawiskiem i można je uważać nieledwie za zasadę ogólną, że dzieła, którym nad inne pisano szerzyć większą chwałę Bożą i przyczyniać się do



Kościół **SW. JANA EWANGELISTY** w Turynie.

zbawienia dusz ludzkich, natrafiają — jedne mniej, drugie więcej — na opór i przeciwieństwa. Po sprawiedliwości i według zdrowego sądząc rozsądku, właściwie takby być nie powinno, jak nie powinno się było stać nigdy, iżby Lucyper i anioły jego mieli podnosić sztandar buntu przeciwko samemu Bogu, swojemu Stwórcy i największemu Dobroczyńcy. Kain również nie powinien był żywić w sercu zazdrości ku swemu bratu, bogobojnemu i niewinnemu Ablowi, a tem mniej pozbawiać go życia; Samarytanie również nie powinni byli napastować budujących drugą swoją jerozolimską świątynię Żydów, ani sprzysięgać się na ich zgubę i temsamem zmuszać, by pracowali z bronią w ręku. Cóż dopiero Żydzi, poganie, heretycy, niedowiarkowie i tylu, tylu im podobnych? — czyż powinni byli podnosić rękę przeciw CHRYSTUSOWI PANU i Kościołowi Jego, co tak wielkie przynieśli światu dobrodziejstwa? A jednak CHRYSTUSA najpierw przybito do krzyża a następnie, a i teraz jeszcze (dziś może nawet więcej, niż kiedyindziej), plwają Nań i bluźnią Jego Imieniu, a Kościół katolicki z równą zaciekłością ciemiężą i prześladują w jego Głowie, w jego sługach, nauczaniu i urządzeniach. Tak było kiedyś, tak jest obecnie, a lubo nie jesteśmy ani prorokami, ani nawet synami proroków, to jednak możemy to z pewnością przepowiedzieć, że tak będzie aż do skończenia świata, aż kiedy Anioł z *Apokalipsy* skowa nareszcie starostę piekielnego, aż go pogrąży i zamknie nazawsze w otchłani, aby już więcej nie kusił rodzaju ludzkiego; aż życie człowieka tu na tej ziemi przestanie być czasem próby i walki; — słowem, tak długo, aż Kościół będzie już tylko stanowił jeden, nieskończony hufiec chwalebnych zwycięzców, po wieki wieków w królestwie niebieskiem tryumfujących. Dopóki więc nie nastanie ten dzień, dopóty będą wszystkie dobre dzieła i czyny, na równi ze swoimi twórcami, zawsze wystawione na przeciwieństwa, na nienawiść i złośliwość ludzką; będą musiały odpierać niesłuszne napaści; dożyją tej hańby, a raczej tej *chwały*, że wystąpią przeciw nim do walki osobistości, któreby były powinny dobyć oręża w ich obronie i stać się ich tarczą i okopem.

Otóż takiego losu doznały również *zakłady* księdza BOSKO, — a doznały dlatego, ponieważ są dziełem Bożem *). Pomiędzy tymi zaś, przeciw którym zaraz od samego ich zawiązku zawzięta zawrzała walka i co największe napotkały trudności, wypada przedewszystkiem położyć Oratoryum św. Alojzego, o otwarciu którego była mowa w poprzednim rozdziale.

Pierwszą więc batalią — jako się rzekło — wydały mu praczki, mieszkające w tymże samym domu i sąsiedztwie. Skoro tylko posłyszały, że X. BOSKO najął był cały lokal, by go przeistoczyć na *kaplicę świąteczną*, odbyły w te tropy naradę i, podobne do jędz, jedna drugą podżegając, postanowiły napaść hurmem na biednego kapłana i groźbami i krzykiem zmusić go do zerwania kontraktu. Kiedy więc razu pewnego X. BOSKO w towarzystwie pani VAGLIENTI zwiedzał najęte co dopiero domostwo, ażeby poznać dokładnie całe urządzenie i sprawdzić na miejscu, jakie jeszcze zmiany stosownie do potrzeb poczynićby wypadało, obstąpił go naraz z jaki tuzin bab. Z twarzą czerwoną, jak gotowane raki, z oczyma iskrzącemi i ciskającemi gromy źle tajonej złości, wywijając przytem gęsto pięściami i co chwila, to jedna, to druga do niego przyskakując, jęły go obrzucać potokiem obelg i złorzeczeń, jak gdyby były opętane.

—„Żeby siedm lat konał... żeby z piekła nie wyjrzał... żeby jasności niebieskiej nigdy nie oglądał, kto pierwszy Księdza namówił do najmowania tego domu!“ wołała jedna.

—„Księże bez czci i serca! co my takiego Księdzu uczyniły, że nas przychodzi wyganiać z tego domu?“ pytała groźnie druga.

—„A czy to w Turynie niema innego miejsca, żeby się tam bawić w ulicznika w towarzystwie łotrów i złodziejów?“ dodawała trzecia.

—„A żeby Księdza wciórności wzięły razem z jego bębnami!“ życzyła mu czwarta.

—„Żeby skisł i karku nadkręcił za naszą krzywdę!“ poprawiła piąta.

—„Ruszaj sobie Ksiądz do dyabła razem ze swojem Oratoryum!“ zakomenderowała szósta.

—„Wiecie co?“ krzyknęła do towarzyszek śmielsza jakaś wiedźma. „Jeśli się stąd sam i to czem prędzej nie wyniesie, to już my sobie z nim damy radę. Chwała Bogu, mamy jeszcze pięści, jak się patrzy, i jeżeli o to chodzi, to potrafimy mu żebra porachować.“

Tu, jak na komendę, wszystkie praczki podniosły w górę potężne dłonie, zaciśnięte w kułak, grożąc niemi bynajmniej nie na żarty.

Zaskoczony tak znienacka X. BOSKO, usiłował nadaremnie przyjść do słowa, by je

---

*) Powyższy wstęp pisałem był w bolesnych dniach, kiedy X. BOSKO więcej, niż kiedykolwiek, był wystawiony na prześladowania ze strony osób, po których mniej od wszystkich innych spodziewaćby się tego było należało.

uspokoić i zarazem usprawiedliwić swoje postępowanie przed tyle dostojnem zgromadzeniem.

—„Ależ pozwólcie mi mówić ... ależ posłuchajcie-no, moje kochane ...“

—„Ani nam się śni! To jest nasz dom! Fora ze dwora i to zaraz, bo jak nie, to Księdzu będzie gorzko!“

Istotnie, jakby sprawdzając tę pogróżkę, jakaś więcej nad inne zacietrzewiona babina chciała już księdzu BOSKO skoczyć do oczu i nie wiadomo, na czemby się ostatecznie całe to zajście skończyło, gdyby się w sprawę nie była wdała właścicielka domu, pani bliżu. A tak będziecie zawsze miały blisko do *Po* i wszelką wygodę do prania, rozwieszania i suszenia na słońcu bielizny, a jednocześnie przybędzie wam zajęcia i, co za tem idzie, zwiększy się także zarobek.“

Rozsądna ta przemowa pani domu odniosła tensam skutek, co garść piasku, rzucona na dwa roje pszczół, ścinających się ze sobą, lub nieprzymierzając, chlust święconej wody na gromadę złych duchów. Praczki najprzód pohamowały swoją zapalczywość, następnie słuchały spokojnie przedstawionych sobie racyi, a w końcu przyznały się do winy i przeprosiły księdza BOSKO za napaść i nieprzy-



Praczki i chłopcy z *Oratoryum św. Alojzego.*

VAGLIENTI, która zdołała wreszcie znaleść chwilkę posłuchu u swoich dotychczasowych lokatorek.

—„Mylicie się, moje drogie!“ zawołała. „Wy sądzicie, że ten Ksiądz zjawił się tu po to, by wam chleb odebrać, a on tymczasem przychodzi, by wam go dostarczyć. Jeżeli bowiem w tych stronach przyjdzie do założenia *kaplicy świątecznej*, a następnie zakładu dla młodzieży, to wam nigdy nie zabraknie bielizny do prania, skarpetek do cerowania, koszul, prześcieradeł i t. d. do narządzania. Dlaczegóż się więc tak na niego zawzięłyście, kiedy owszem powinnybyście mu raczej być wdzięcznemi? Co się zaś tyczy pomieszkania, to już ja sama wystaram wam się o nie tutaj gdzie w postojne wyrazy i od tego czasu zostawiły w spokoju i jego i założoną przezeń *kaplicę świąteczną*.

Zato czekały naszego kapłana w tymże samym czasie innego rodzaju, nierównie niebezpieczniejsze i bardziej zażarte walki. Ażeby to zrozumieć, przypominam, że dnia 23go grudnia r. 1847 kilkunastu znaczniejszych obywateli ówczesnego królestwa sardyńskiego wystosowało do króla KAROLA ALBERTA prośbę, w której wychodząc z zasady nieograniczonej wolności sumienia domagali się politycznego i społecznego równouprawnienia Żydów i Waldeńczyków, t. j. żądali dla nich tychsamych praw i przywilejów, ja-

kimi aż dotąd wyłącznie cieszyli się katolicy, a więc także prawa odprawiania publicznie swoich nabożeństw, budowania *zborów* i *synagog*, przedewszystkiem zaś prawa (a przynajmniej *wolności*), rozsiewania po całem państwie swoich kacerstw. KAROL ALBERT I przychylił się do tej prośby i dekretem z dnia 17go lutego 1848 r. udzielił protestantom piemonckim (*Waldeńczykom*) tyle upragnionego równouprawnienia (czyli, jak Włosi mówią, *emancypacyi*), a następnie, takimże dekretem z dnia 19go marca tegosamego roku rozciągnął je na Żydów.

Od owego pamiętnego dnia Żydzi opuścili *ghetto*, z którego aż dotąd nie wolno im było wychodzić, porośli w pierze i — niedługo trwało — stali się pierwszymi bogaczami w Piemoncie, a Waldeńczycy, wychyliwszy się z dolin pinerolskich w *Alpach kotyjskich*, w obrębie których, dzięki roztropności książąt sabaudzkich dotychczas byli trzymani, rozeszli się po całym *półwyspie apenińskim*, i jużto sami, jużto w połączeniu i z pieniężną pomocą protestantów szwajcarskich, niemieckich, a zwłaszcza amerykańskich, wysłanych do Włoch, by tam swe kacerstwa krzewić, zaczęli po całym kraju się uwijać i wszędzie kąkol przewrotnych swych nowinek szczepić. Ażeby zaś tem łatwiej dojść do upragnionego celu, poczęli drukować i rozrzucać między ludem rozmaite pisma ulotne i książki, zakładać szkoły i ochronki, wygłaszać szumne konferencye, wznosić *zbory* i (jak gdyby katolicy byli poganami, albo też czcicielami egipskiej cebuli) jęli ich wszelkimi sposobami nawracać, nie przebierając w środkach i niczego nie zaniedbując, byle ich od prawdziwego Kościoła oderwać a zato nakłonić, by przystali do którego z osławionej trójki sekciarskiej: Piotra Waldusa, Marcina Lutra, albo Kalwina.

Jednym z pierwszych, co mieli skosztować gorzkich owoców żydowsko-protestanckiej *emancypacyi*, był X. BOSKO i *kaplica świąteczna* św. Alojzego Gonzagi; Waldeńczycy bowiem, spuściwszy się z gór i przybywszy w licznej gromadzie do Turynu, założyli główną swoją siedzibę przy *alei jaworów* (*Viale dei platani*) niedaleko od rzeczonego Oratoryum. Tam w pewnym domu, umyślnie w celach propagandy zakupionym, zaczęli prawić konferencye, na których to jeden, to drugi *minister* (= pastor) pod pozorem, że nibyto wykłada *Pismo św.*, perorował przeciw Papieżowi, przeciw Biskupom, duchowieństwu, przeciw bezżeństwu kapłańskiemu, a dalej przeciw Spowiedzi, Ofierze Mszy św., Czyscowi, wzywaniu Świętych Pańskich, a nadewszystko przeciw NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE, wyrażając się o Niej, jak o prostej niewieście, a nawet ośmielając się targnąć świętokradzko na dwa najjaśniejsze klejnoty, które błyszczą w Jej koronie, t. j. Niepokalane Dziewictwo i Macierzyństwo Boże.

Głosząc te bezbożne nowinki, sądzili heretycy, iż wzbudzą wśród ludności wielkie zajęcie i pociągną całe tłumy obywatelstwa, a zwłaszcza starszych i rozsądniejszych, na swoje konferencye; lecz wkrótce przekonali się, że te ich nadzieje spełzły na niczem, ponieważ bardzo mało znalazło się pośród Turyńczyków takich, którzyby mieli szczerą wolę wziąć rozbrat z wiarą ojców swoich i uczęszczać na ich szatańskie zebrania. Co najwyżej, udało się protestantom uwieść kilkudziesięciu zbijobruków, — hołotę uliczną, równie ciemną jak zepsutą, której z godności chrześcijanina i katolika nic więcej nie pozostało nad znamię, na Chrzcie św. otrzymane, jakiego żadną miarą nie zdołała dotąd z duszy sobie zetrzeć. Między innymi przystał do nich niejaki PUGNO, z zawodu szewc, a raczej partacz wykolejony i zbankrutowany, który uprzykrzywszy sobie smarować dratwę i wywijać szydłem, stał się jednym z najzażartszych protestanckich predykantów. Kilka razy przychodził nawet do X. BOSKO, by z nim dysputować, i gdyby ten nie miał litości nad jego duszą, gwałtem ciągnioną na potępienie, to zamiast rozprawiać z nim poważnie musiałby pękać od śmiechu, słuchając andronów partacza, co ni stąd ni zowąd przedzierzgnął się w protestanckiego teologa i apostoła.

Po niejakim więc czasie Waldeńczycy, widząc, że z dorosłymi nic zgoła, albo niewiele tylko mogą wskórać, jęli się innego środka, który na nieszczęście udał im się wówczas znakomicie i który także teraz jeszcze nigdy nie zawodzi, ile razy idzie o kuszenie dusz i popchnięcie ludzi na drogę, wiodącą na zatracenie. Oto potrzęśli dobrze wypchaną kiesą, zastawiając sidła w pierwszej linii na płochą i niebaczną młodzież. Tym końcem wybrawszy kilku z pośród najśmielszych i najzręczniejszych swoich zwolenników, wysłali ich, jak wilków, na porywanie owieczek, a ponieważ do leżącego w ich sąsiedztwie Oratoryum św. Alojzego już wtenczas uczęszczało około 500 chłopców, nie dziw zatem, że, podobnie jak owczarnia bez ogrodzenia, stało się ono przedewszystkiem celem ich zasadzek. Pewnej niedzieli więc kilkoro takich zakapturzonych wilków ustawiło się na ulicy, prowadzącej do *kaplicy świątecznej*, inni znów

dotarli aż do dziedzińca, gdzie się młodzież zabawiała, usiłując, to pochlebnemi słowy, to żarcikami, wyciągnąć stamtąd chłopców i uprowadzić ich ze sobą.

—„Po co wy tu chodzicie?“ mówili. „Pójdźcie lepiej z nami, a zaprowadzimy was stąd niedaleko, gdzie będziecie również mogli hasać dowoli; dowiecie się tam pięknych rzeczy a w dodatku dostaniecie każdy po dwie *mutty* *) i ładną książkę.“

Kto zna młodzieńczą płochość i przysłowie *l'argent fait tout* (= pieniądz może wszystko), tego bynajmniej nie zadziwi, że kilkunastu chłopców dało się zwabić tak ponętnemi obietnicami.

—„To cóż? Idźmy tam!“ odezwał się najprzód jeden.

—„Chodźmy!“ powtórzył drugi.

—„Szesnaście *soldów* (*sous*) piechotą nie chodzi i przyda się na co,“ dodał trzeci, — i tak zaraz za pierwszym razem około 50 chłopców dało się zwieść i zaprowadzić do *zboru* heretyckiego. Po skończonej perorze predykanta każdy ze słuchaczy otrzymał istotnie przyobiecane 80 *centymów*, a prócz tego w naddatku książkę głośnego ex-mnicha De Sanctis'a, wymierzoną przeciw Sakramentowi Pokuty św.

Otrzymawszy ten judaszowski pieniądz, oraz grzeczne zaprosiny, by także w następną niedzielę zjawili się we *zborze*, wielu chłopców, nie mając sobie tego wcale za grzech a wogóle nie poznawszy się zgoła na zasadzce, w jaką byli wpadli, prosto ze *zboru* wróciło jeszcze tegosamego wieczora (już o późnej godzinie) do Oratoryum, gdzie opowiedzieli dobrodusznie wszystko, co było zaszło. Wtedy-to zacny i światły ówczesny kierownik *kaplicy świątecznej*, X. Dr. Carpano, spostrzegł, że wilcy drapieżni na dobre godzili na życie owieczek, przez X. Bosko sobie powierzonych, i zapłonąwszy świętym ogniem o zbawienie dusz, zabrał się natychmiast do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem poodbierał chłopcom wciśnięte im do rąk przez heretyków książki, następnie nawiązując do słów przypowieści ewangelicznej *o dobrym pasterzu, najemniku i o wilku*, umiał tak trafnie odsłonić sidła, jakie heretycy na nich zastawili, i taki w nich wstręt do ich zebrań wzbudzić, że wszyscy bez wyjątku oświadczyli, że nie pójdą tam więcej, choćby im ofiarowano wszystkie skarby świata.

Ale tymczasem hasło do boju było już dane; to też począwszy od owej niedzieli zaczepki były tak częste i tak zażarte, że X. Bosko, X. Dr. Borel, X. Dr. Carpano i wszyscy wogóle chłopcy, z ich powodu ciężkie musieli nieraz przechodzić dni i godziny.

Następnej niedzieli wysłannicy Waldeńczyków ustawili się znowu na temsamem miejscu, czyhając na chłopców, by ich odciągnąć od Oratoryum, a zwabić do siebie, tym jednakże razem sztuczka im się nie udała, kilkoro bowiem ze starszej młodzieży, wyznaczonej umyślnie w tym celu od Przełożonych, miało na nich baczne oko i śledziło wszystkie ich obroty, a skoro widzieli, że podchodzą ku chłopcom, spieszącym do *kaplicy świątecznej*, ostrzegali ich na głos:

—„Chłopcy! nie dajcie się oszukać! Oni chcą was zaprowadzić do *brodaczy* *), wrogów naszej Wiary. Nie wdawajcie się z nimi, tylko idźcie prosto do Oratoryum!“

Tamci, widząc, że ich odkryto, zaczęli się uciekać do grubijaństw i wyzwisk wszelkiego rodzaju.

—„Wy głupcy!“ mówili. „Co wam wasi księża dadzą? Czyż nie lepiej pójść z nami i dostać szesnaście *soldów*?“

—„Świetni doprawdy z was kaznodzieje!“ odpowiadali na to nasi. „Nie mając słuchaczy, chodzicie ich skupować. Kupilibyście sobie lepiej ziemniaków!“

Słysząc to zwolennicy patryarchy Piotra Waldusa mieli ochotę rzucić się na nich z pięściami, ale widząc się w niedostatecznej liczbie, a stąd mając słuszną obawę, żeby zamiast oni chłopcom, chłopcy na odwrót im nie wygarbowali skóry, dali im na razie pokój, grożąc tylko na odchodnem: „*Jeszcze my się gdzie spotkamy!*“

Pogróżki te oczywiście nie zapowiadały nic dobrego i łatwo z nich można było wnosić, że w przyszłą niedzielę rzeczy nierównie gorszy wezmą obrót. By uniknąć więc niebezpieczeństwa i zajść niemiłych, zalecone było chłopcom, iżby na przyszłość, widząc zbliżających się ku sobie heretyków, nie zwracali zgoła na nich uwagi, lecz spokojnie udawali się prosto na dziedziniec *kaplicy świątecznej*.

Tymczasem nadeszła trzecia niedziela, która niestety miała sprawdzić co do joty, że wszystkie powyższe obawy i przewidywania

*) *Mutta* była to sztuka pieniężna (mieszanina miedzi i srebra), używana dawniej w Piemoncie, wartości 40 *centymów* (= 32 *fenygów*).

*) *Barbetti* nazywają w Piemoncie *ministrów* (= pastorów) protestanckiej sekty Waldeńczyków, dla długiej brody (po włosku *barba*), którą dawniej mieli zwyczaj nosić. — Inni wywodzą ten wyraz od *barba*, w narzeczu piemonckiem = *stryj*. *Barbetti* znaczyłoby w takim razie = *stryjaszki*.



Pomnik Papieża PIUSA IX. w kościele św. Jana Ewangelisty w Turynie (str. 203).

były słuszne. O pewnej godzinie po południu zjawiło się naraz na polu w pobliżu *kaplicy świątecznej* 30 do 40 młokosów, którym na czole wyczytać było można, że stali na waldeńskim 16-*soldowym* żołdzie. Na ich widok chłopcy z Oratorym, posłuszni otrzymanym wskazówkom, cofnęli się spokojnie, jak baranki do swojej owczarni, ale tamci szaleńcy zaczęli z taką furyą rzucać kamieniami, że mogło się zdawać, jakoby Oratorym było zamkiem, bombardowanym przez nieprzyjaciół. Grad kamieni leciał to na okna, to na drzwi, padał na dach, wreszcie na chłopców, wystraszonych tą napaścią i z pośród których kilku odniosło już lekkie rany. Zdawało się, że nastał sądny dzień dla *kaplicy* i nie wiadomo, jak długo wogóle trwałby jeszcze ten ulicznikowski szturm, gdyby całe to niegodziwe postępowanie heretyckich służalców nie rozdrażniło było do tego stopnia chłopców starszych i silniejszych z Oratoryum, że wypadłszy z dziedzińca, pochwycili i oni za kamienie, jakich pełno leżało na ziemi, i natarli tak żwawo na napastników, że w kilka minut odparli ich aż za *aleje*.

I to nie jeden raz wydarzyła się podobna scena: owszem przez kilka miesięcy z rzędu ponawiała się nieledwie w każdą niedzielę i święto, — z jakiem udręczeniem dla X. Bosko i jego pomocników, to (sądzimy) każdy może sobie łatwo wyobrazić. Heretycy i nasłana przez nich hałastra, nie mogąc złowić w swoje sidła chłopców z Oratoryum *podstępem*, umyślili przynajmniej powstrzymać ich od uczęszczania do kaplicy świątecznej, a to *gwałtem* i *postrachem*. W tym celu rzucali na nich kamieniami, kiedy ci dążyli do Oratoryum, zwłaszcza gdy chłopcy udawali się tam w pojedynkę, lub drobnych gromadkach, najczęściej zaś czatowali, aż wszyscy wejdą do kościoła, poczem naraz obsypywali kapliczkę takim gradem kamieni, że malcy zaczynali płakać, a sprawujący św. Obrzędy kapłan nieraz musiał przerywać nabożeństwo.

Na tem nie koniec: pewnego razu, gdy księża Borel i Carpano przywdziewali w zakrystyi szaty kapłańskie, by udzielić błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, stanął naraz w oknie, które wychodziło na ulicę, jakiś złoczyńca i strzelił do nich dwa razy z pistoletu. Pan Bóg, który czuwał nad Swoimi sługami, nie dopuścił wtenczas zbrodni i obie kule, przeleciawszy mimo twarzy kapłanów, utkwiły w ścianie przeciwległej. Niech sobie każdy wyobrazi, co za przerażenie w owej chwili zapanowało w kaplicy i jaką była radość, gdy się okazało, że oba strzały chybiły.

Jak to z całego niniejszego rozdziału wynika, nieprzyjaciele X. Bosko wszystkiego tego, o czem wyż była mowa, bynajmniej nie robili na żarty: chcieli na wszelki sposób zmusić go do zwinięcia Oratoryum św. Alojzego. Ale dzięki niech będą Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie, Niepokalanie Poczętej! X. Bosko wraz ze swymi *Pomocnikami* okazał tyle stałości i mocy, że przetrwał wszystkie niegodziwe napaści i ostatecznie otrzymał plac boju. Oratoryum św. Alojzego już z górą 40 lat nietylko istnieje, jak istniało, ale kwitnie na podziw; dawna zaś *kaplica*, w której strzelano z pistoletu do kapłanów, zamieniła się dziś w wspaniały kościół św. Jana Ewangelisty, który X. Bosko, dzięki hojnemu poparciu salezyańskich *Pomocników* i *Pomocnic*, wzniósł jako pomnik wdzięczności i miłości ku śp. Ojcu św. Piusowi IX, którego okazały posąg zarysowuje się wspaniale przy wejściu do kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ŁASKI
WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
WSPOMOŻENIA WIERNYCH.

Przekazem pocztowym przesyłam na cele Zgromadzenia salezyańskiego 20 fr. z wdzięczności za otrzymane łaski i doznaną pomoc od Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, jaką mnie dotąd otaczała, z prośbą o dalszą nademną Opiekę, aby mi się w moich przedsięwzięciach szczęściło i ażebym swojej rodzinie mógł dopomódz, sobie zaś co rychlej odpowiedne stanowisko w kraju i społeczeństwie tutejszem zdobyć.

Konstantynopol (Turcya).

Wiktor Grynwald.

***

Niech będzie zawsze błogosławione Imię Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych! — Już po raz drugi bardzo ciężko nam dziecko zachorowało. Westchnąwszy serdecznie do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, w Oratoryum salezyańskiem w Tury-

nie łaskami słynącej, odprawiłem do Niej *nowennę* na sposób, podany nam przez Ojca naszego, X. BOSKO, ślubując ogłosić w **„Wiadomościach salezyańskich,“** jeżeli Matka Najświętsza stanie do pomocy i zdrowie dziecku powróci. Najświętsza wiernych chrześcijan Wspomożycielka raczyła wysłuchać niegodne prośby moje i dziecię wyzdrowiało. Wywięzując się zatem z danej obietnicy, przesyłam na cele Zgromadzenia ofiarę, otrzymaną zaś łaskę proszę ogłosić w jego piśmie.

Curityba (Brazylia).

Sylwester Piasecki, wydawca *„Gazety polskiej.“*

***

Proszę ogłosić w **„Wiadomościach salezyańskich“** łaskę, jakiej doznałem, po odprawieniu *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. Będąc tutaj przez długi czas chorym, a przez kilka tygodni nawet niebezpiecznie, udawałem się kilka razy do lekarzy w Londynie i używałem wszelkich przepisanych mi środków, lecz zawsze bez skutku. Tymczasem choroba wzmagała się coraz bardziej, tak że przez dłuższy czas musiałem zawiesić spełnianie powierzonych mi obowiązków, nareszcie lekarze sami zaczęli już powątpiewać o mojem wyzdrowieniu. Znajdując się w tym stanie, godnym politowania, odrzuciłem wszelkie środki lecznicze, jako całkiem bezskuteczne, a zato rozpocząłem z ufnością *nowennę* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, ślubując, w razie wysłuchania prośby, ogłosić pomyślny jej wynik w **„Wiadomościach salezyńaskich.“** I o dziwo! Zaraz w pierwszych dniach *nowenny* zdrowie moje znacznie się polepszyło, a teraz mogę już na dobre spełniać powierzone mi obowiązki *„asystenta“* i nauczyciela łaciny w tutejszym zakładzie. Za co niech tysiąckrotne dzięki będą Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, i Opiekunce naszej!

Burwash (Anglia).

Kl. Grzegorz Domański.

***

Najpokorniej dziękuję Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za wielką łaskę, odebraną wskutek *nowenny*, odprawionej na moją intencyą w Oratoryum turyńskiem, a również za inną, bardzo ważną łaskę, którą otrzymałam odnówiwszy *nowennę*.

Królestwo Polskie.

Zofia Koczorowska.

***

Najświętsza Marya Panna, Wspomożycielka nowochrzczeńców na *Ziemi Ognistej*. — Rufina FIERRO, Indyanka z *Ziemi Ognistej*, wraz z innemi fuegińskiemi rodzinami przygarnięta przez naszych misyonarzy salezyańskich i umieszczona w osobno dla nich założonej osadzie na wyspie *Dawson*, tak się przywiązała do tamtejszej *misyi św. Rafała*, że na żaden sposób nie chciała zezwolić na żądanie swego męża, upartego poganina, który pomimo wszelkich naszych starań nie dał się obłaskawić, ani nakłonić do życia jako tako cywilizowanego i niczego goręcej nie pragnął, jak pójść sobie wraz z żoną czem prędzej precz z *misyi* i zrzucić raz na zawsze słodkie jarzmo Krzyża. Przedstawiała mu zawsze, że zdala od *misyi* żyje się źle a umiera niedobrze, ponieważ w lesie i na pustkowiu niemasz PANA JEZUSA ani św. Sakramentów — i takimi oto argumentami, popartymi zazwyczaj różnymi drobnymi podarkami, otrzymanymi w tym celu od naszych misyonarzy, zdołała męża przez jakiś czas w osadzie utrzymać. Ponury wszakże Fuegin bynajmniej nie zaniechał raz powziętego zamiaru i uparcie przemyśliwał nad tem, jakby żonę do opuszczenia *misyi* przymusić. Pewnego więc razu (a było to z 9go na 10go marca b. r. o północy) porwał się z legowiska, dobył noża i wywijając nim żonie przed oczami groził jej, że ją zamorduje, jeżeli wspólnie z nim, i to natychmiast, *misyi* nie opuści. Rufina zawahała się przez chwilę, po krótkim jednakże namyśle spokojnie, ale stanowczo odrzekła:

—„Nie! Raczej umrę, a nie opuszczę *misyi*.“

Odpowiedź ta przyniosła jej sześć szybko po sobie następujących i z wściekłością zadanych razów nożem w szyję. Na krzyki rozdzierające, jakie się rozległy w nocnej ciszy, nadbiegłem czem prędzej do chaty, gdzie zastałem samą tylko ofiarę, wijącą się z bólu i we własnej nurzającą się posoce. Ponieważ lekarza pod ręką nie było, spadł na mnie obowiązek, zrobić użytek ze szczupłych wiadomości w zakresie sztuki lekarskiej i cyrulicznej, jakiemi rozporządzam, zatamować obficie płynącą krew i wogóle pierwszą niebodze przynieść pomoc. Co mogłem, to zrobiłem, obawiałem się jednakże bardzo gorączki, jaka się wywiązała w następujących dniach, jedna bowiem rana była śmiertelna, a druga (zdaniem samegoż lekarza, którego sprowadziliśmy) niechybnie musiała przejść w gangrenę. Rozmawiając o tej smutnej ewentualności z Siostrą-infirmiarką, Joanną VALGIMIGLI, opatrującą biedną Rufinę, powiedziałem wtenczas, że bez wyraźnego

cudu Bożego o wyzdrowieniu nawet marzyć nie można, tem więcej, że opatrunek nasz, jako dany przez profanów, nie mógł być, jak bardzo lichy i niedostateczny, a pomoc lekarska tylko doryweza. W tejże samej chwili zbawienna myśl przyszła Siostrze Joannie do głowy i pochyliwszy się nad chorą, zapytała jej:

—„Rufina! Masz ty nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych?“

Chora wyszeptała z trudem:

—„Mam.“

—„Czy ufasz mocno w Jej pomoc?“

—„Ufam.“

—„Czy wierzysz, że Matka Najświętsza może cię wyleczyć?“

—„Wierzę mocno.“

—„Otóż dobrze, módl się gorąco i wiedz o tem, że wszystkie Siostry i cały nasz dom również się za tobą będą modlić. Najświętsza Marya Panna, która już tylu innych uzdrowiła, niezawodnie wyprosi u Pana Boga łaskę zdrowia także tobie.“

Jakoż rozpoczęliśmy natychmiast *nowennę* na intencyą niebogi, swoją drogą niczego nie zaniedbując, coby jej przynieść mogło jaką ulgę, a gdy w ciągu drugiej z rzędu *nowenny*, jaką odprawialiśmy, zjawił się w naszej *misyi* lekarz kanonierki chilijskiej „*Magallanas*,“ nie mógł poprostu wyjść z podziwu, widząc, jak się pięknie zabliźniły dwie najgłębsze i najniebezpieczniejsze rany, które zdaniem jego dawno już chorą powinny były wysłać na łono Abrahamowe. W cztery dni później przybył stały nasz lekarz, Dr. MIDDLETON, a odwiedziwszy chorą i znalazłszy ją zupełnie zdrową, zawołał:

—„Cud! To wyraźny cud! Ona tylko cudem mogła przyjść do zdrowia!“

Cóż ja mam tu ze swego dodawać? Opowiadam gołosłownie to, com na własne oczy widział i co stwierdzili ludzie fachowi, w swojej materyi kompetentni. O jedno tylko upraszam jak najmocniej, a mianowicie, by wyżej podana łaska umieszczoną była w „**Wiadomościach salezyańskich**“ na większą cześć Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki wszystkich bez wyjątku, tak dawnych, jak niemniej świeżo dopiero dla Kościoła pozyskanych Chrześcijan, — i na dowód więcej, jak potężnie Najświętsza Marya Panna wspiera i jak wielkie przed tronem Bożym wyprasza łaski wszystkim tym, którzy się z żywą wiarą o pomoc do Niej uciekają.

Misya salezyańska św. Rafała (na wyspie *Dawson*).

X. Jan Bernabé, misyonarz.

***

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

— X. Maryan Urba ze *Złoczowa* (Galicya), przysyła ofiarę na cele salezyańskie, jako podziękowanie za łaskę, otrzymaną za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan.

— Franciszek Dydzka i rodzina Wawrzyńca Raka z *Chropaczowa* (Górny Śląsk), przysyłają ofiarę na podziękowanie Najświętszej Wspomożycielce za łaski otrzymane, a mianowicie za pomyślne żniwo.

— Natalia Stenzel z *Gliśnicy* (Wielkie Księstwo Poznańskie), nadsyłając ofiarę na cele salezyańskie, dziękuje Matce Boskiej Wspomożycielce za doznaną Opiekę i prosi o dalsze łaski.

— J. Weber, nauczyciel, i Franciszka Olejniczak z *Jedlec* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyłają ofiarę (10 m.) na Msze św. dziękczynne na cześć Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, na podziękowanie za odzyskane zdrowie, polecając także nadal siebie i rodzinę swoją modlitwom sierot salezyańskich.

— Rozalia Kubitzek z *Bytomia* (Górny Śląsk). — „Z wdzięczności ku Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, która słabe i niegodne modlitwy moje wysłuchać raczyła, przesyłam niniejszem ofiarę (12 fr.) na zakłady **X. Bosko.**“

— M. Stawowiak z *Podgórza* (Prusy Zachodnie). — „Zasyłając ofiarę na odprawienie Mszy św., dzięki składam serdeczne Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za polepszenie zdrowia córki naszej z ciężkiej choroby. Proszę także nadal nie zapominać o niej w modlitwach swoich.“

— Joanna Smogur z *Połajewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę na Mszę św. dziękczynną na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za szczęśliwą operacyę i zdrowie.

— Jan i Marya Grabowscy z *Rokicza* (Górny Śląsk). — „Dziękujemy Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odzyskane za Jej przyczyną zdrowie, na którąto intencyę dziatwa Oratoryum turyńskiego odprawiała *nowennę*, a dziękując za tę wielką łaskę publicznie, oddajemy się także nadal w Opiekę Najświętszej Matki Wspomożycielki. Na cele Wiel. OO. Salezyanów posyłamy jako ofiarę 6 m., obiecując także na przyszłość o nich nie zapominać.“

— M. S. z *Kowalewa* (Prusy Zachodnie). — „Serdeczne składam dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, jak również śś. Józefowi i Antoniemu za pomyślny wynik egzaminu mojego syna. Posyłam niniejszem 9 m. z prośbą

o odprawienie Mszy św. do Ducha św., aby syna mego oświecić i w nowym jego zawodzie wspierać raczył.“

— Jadwiga Chylewska z *Buku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przesyłam 6 m. na dziękczynną Mszę św. za powstanie i przebycie niebezpiecznej choroby, oraz na odprawienie Mszy św. celem uproszenia łaski Najsłodszego Serca Jezusowego i Opieki Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, na intencyą mego męża, aby szczęśliwie złożył nadchodzący egzamin.“

— Karol Sauer z *Mikulczyc* (Górny Śląsk). — „Czcigodny Ojcze! Jak to z mego listu się pokazuje, lichy jest ze mnie pisarz w polskim języku, ale zato dobry czytelnik **„Wiadomości salezyańskich.“** Proszę łaskawie odebrać skromną ofiarę, którą niniejszem pozwalam sobie przesłać. Proszę także przyjąć 10 m. na światło przed ołtarz Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za odebrane łaski, których już po dwakroć doznałem za przyczyną tej najlepszej naszej Matki i Opiekunki.“

— Bronisława Urbańska z *Daniszyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Dziękuję po wiele razy Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, i św. Józefowi za doznane dobrodziejstwo, kiedy to w bardzo będąc przykrem położeniu, słabą tylko miałam nadzieję do dalszego życia. Otrzymawszy za wstawieniem się Najświętszej Wspomożycielki i św. Józefa niezadługo dobre zdrowie, pragnę okazać swoją za to wdzięczność, a to przesyłając niniejszem ofiarę na cele salezyańskie.“

— Antoni i Marya Gretzcy z *Górników* (Górny Śląsk). — „Dajemy Wam do wiadomości, czcigodni OO. Salezyanie, iż Najsłodsze Serce Pana Jezusa i Najświętsza Marya Panna, Wspomożycielka Wiernych, raczyli nas wysłuchać w potrzebie naszej. Z całego serca dziękujemy Wam i dziatwie Waszej za *nowennę*, którąście w styczniu b. r. przed cudownym obrazem w Oratoryum turyńskiem odprawili na naszą intencyą. Pisaliśmy Wam wtenczas byli, że co się nam jakie dziecię urodziło, to albo przychodziło na świat już nieżywe, albo też żyło parę godzin, a potem umarło. Teraz zaś, nietylko że nam żyje nowonarodzona córeczka, Anna, już 3 miesiące, ale dzięki Bogu i Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce chowa się nam zdrowa i wesoła. Toż się Wam wspólnie z żoną polecamy na Waszych **Pomocników**, a zasyłając już zaraz teraz ofiarę, obiecujemy Wam częściej jaką pomoc przesłać. Jeszcze raz dziękujemy Wam i wszystkim dziatkom Waszym staropolskiem **„Bóg zapłać!“** a zostańcie z Panem Bogiem aż do widzenia naszego.“

— J. K. z *Łabiszyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najserdeczniejsze dzięki składam Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za ulżenie mi w ciężkich boleściach. Proszę także nadal o modlitwy na moją intencyą.“

— Jan Mosia i Pius Modlich z *Pawłowa* (Górny Śląsk), przysyłają datki na Msze św. dziękczynne do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski i uproszenie sobie nowych.

— Małgorzata Ratajska z *Góry* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składa podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za szczęśliwe przebycie słabości i przysyła chociaż małą ofiarę na cele misyjne Zgromadzenia salezyańskiego.

— Joanna Kulla z *Katowickiej Haldy* (Górny Śląsk), dziękując Najświętszemu Wspomożeniu Chrześcijan za odebraną łaskę, przysyła ofiarę na cele salezyańskie.

— H. R. z *Mikołajewa* (gub. czernichowska). — „Przed trzema tygodniami, po wielu smutnych przejściach i zawodach, Pan Bóg obdarzył nas synkiem, jedyną dziś po Bogu naszą pociechą, zmuszonym żyć daleko od swoich, pomiędzy obcymi nam wiarą i narodowością ludźmi. W tydzień po urodzeniu, nie wiadomo, z jakiego powodu, przez dwa dni i jedną noc dziecko przestało jeść i tak osłabło, że ledwie się poruszało, nie kwiląc i żadnego wogóle ze siebie głosu nie wydając. Ile przecierpieliśmy wspólnie z mężem, ile łez wtenczas wylałam nad dzieciną, tego wypowiedzieć niepodobna. Gwałtem poiłam małego po kropelce i z rąk nie puszczałam, bo zdawało mi się, że tuląc go do siebie, temsamem obronię od śmierci. Czekałam zmiłowania Bożego i choć rozum kazał już zrezygnować, serce czepiało się jeszcze nadziei i póty modliłam się, póty błagałam ze łzami Matkę Najświętszą Wspomożycielkę, aż uprosiłam sobie pożądaną łaskę. W drugą noc mały otworzył oczka i usteczka i, lubo bardzo niewiele, zaczął pokarm przyjmować. Mnie aż pot oblał i słabo się zrobiło z radości. Od tej chwili dziecina się poprawiła, dziś już płacze głośno, śpi dobrze i naraz po kilka łyżek pokarmu przyjmuje, — słowem, jak najlepszem cieszy się zdrowiem. Dzięki niech za to będą stokrotne Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Chrześcijan!“

— Marya Belik z *Raciborza* (Górny Śląsk). — „Serdeczne i pokorne dzięki składam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za uzdrowienie ubogiej służącej, która przez długie lata chorowała i do wielu lekarzy daremnie o pomoc się była zwracała. Gdy ziemskie zabiegi okazały się całkiem zwodniczymi i ludzie prawie już ją opuścili, nie wypuściła jej zato z Opieki Swojej Lekarka niebieska. Do Niej też i tylko do Niej zwróciła się chora z żywą wiarą i silną ufnością. Poprosiła o odprawienie *nowenny* na swoją intencyą przez dziatwę salezyańską w Oratoryum turyńskiem, przyłączyła się do niej z gorącą modlitwą i — chwała niech będzie Bogu Najwyższemu a dzięki nieskończone Najświętszej Wspomożycielce! — odzyskała niebawem zdrowie, które już tak dawno była utraciła.“

— W. Wyderkowska z *Kempna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspo-

moženiu Wiernych, dziękuję serdecznie za doznaną łaskę. Wywiązując się z danej obietnicy, załączam ofiarę na zakłady **X. Bosko** i polecam się wspólnie z mężem także nadal modłom czcigodnych OO. Salezyanów i wychowywanej przez nich dziatwy."

— Anastazya Paduch z *Królewskiej Huty* (Górny Śląsk), przesyła ofiarę (8 fr.) na cele salezyańskie jako podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za doznaną łaskę, z prośbą o błogosławieństwo na przyszłość.

— Marcin Koniecki ze *Środy* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Boskiemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce wiernych Chrześcijan, składam publiczne dzięki za polepszenie zdrowia mojego, gdyż w dzień powzięcia myśli pisania do Turynu z prośbą o odprawienie *nowenny* na intencyą moją, uczułem ulgę w zbolałych członkach i odtąd z dnia na dzień coraz się mam lepiej, — za co raz jeszcze Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Wspomożycielce z sercem, przepełnionem wdzięcznością, dziękuję."

— Ag. Gogulska z *Borku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam małą ofiarę na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Wspomożycielce Wiernych za otrzymane łaski, polecając się także nadal Jej potężnej Opiece i prosząc pokornie, aby wysłuchać nas raczyła w trudnem naszem położeniu. Najsłodsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami! Maryo, Królowo nasza, Wspomożycielko Wiernych, módl się za nami!"

— Jadwiga Osten z *Witkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Czcigodnym OO. Salezyanom i wychowywanej przez nich w Oratoryum turyńskiem dziatwie serdecznie dziękuję za wstawienie się za mną swemi modlitwami i przesyłam na cele salezyańskie skromną ofiarę na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymaną łaskę, prosząc o polecanie w modlitwach przemożnej Opiece tejże Najświętszej Panny siebie i całej swojej rodziny."

— Michał Szudziński z *Wągrówca* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam ofiarę (6 fr.) na zakłady Wasze z wdzięczności za odebraną łaskę, oraz polecam się pobożnym modłom Szanownych Ojców i ich dziatwy wraz z całą moją rodziną."

— I. Strzelecki z *Mogilna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przesyłam małą ofiarę (6 fr.) na cele salezyańskie z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże nad domem moim."

— Joanna Paradowska z *Lenartowic* (Górny Śląsk). przysyła ofiarę na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za uzdrowienie jej męża.

— Marya Borczyk z *Szombarku* (Górny Śląsk), nadsyła ofiarę na cele salezyańskie z wdzięczności za odzyskane zdrowie po odprawieniu *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, przed Jej obrazem cudownym, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym.

— Juliusz B-k z *Bytomia* (Górny Śląsk). — „W miesiącu lipcu b. r. zwróciłem się do Was, czcigodni OO. Salezyanie, z prośbą o modlitwy na moją intencyą. Chodziło o uwolnienie od pewnego grzechu nałogowego. W odpowiedzi otrzymałem uwiadomienie, kiedy się w Oratoryum przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, łaskami na cały świat słynącym, *nowenna* zacznie odprawiać; zarazem podano mi sposób, zalecony przez Ojca naszego, **X. Bosko**, w jaki z Wami i wychowywaną przez Was dziatwą miałem się duchowo połączyć i które modlitwy w ciągu *nowenny* odmawiać.

Już w pierwszym dniu *nowenny* poczułem, że inny jakiś duch we mnie wstąpił, jakaś dziwna siła i pewność siebie, która sprawiła, że w jednej chwili przestałem być słabym, jak wiotka trzcina (powód dlaczego dotąd szatan tyle razy brał nademną górę) i że z łatwością przezwyciężałem nasuwające się pokusy. W następnych dniach wewnętrzna ta moc rosła, a już zgoła mną zawładła, odkąd często zacząłem przystępować do Sakramentów św., Pokuty i Ołtarza, źródła mocy nadprzyrodzonej i wszelkich łask Bożych.

Od czasu owej pamiętnej dla mnie *nowenny* upłynęło obecnie już kilka miesięcy, a skutek pozostał jednaki, za co póki życia mego nie przestanę być wdzięcznym Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan."

— Piotr Smektała z *Disteln* (Westfalia). — „Pozdrawiam czcigodnych OO. Salezyanów i przysyłam ofiarę na cele ich Zgromadzenia jako dziękczynienie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za przywrócenie zdrowia naszemu synowi po odprawieniu na tę intencyą przez dziatwę salezyańską *nowenny*. Z głębi prosimy o błogosławieństwo niebios i o zdrowie dla całej naszej rodziny, jak również o błogosławieństwo w pracy i zachowanie od nieszczęścia lub jakiego wypadku w górnictwie."

— K. L. z *Kobylina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Składam serdeczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebraną łaskę. o którą prosiłam i z wdzięczności za jaką nadsyłam na cele salezyańskie mały datek."

— Marya Panienka ze *Srokowca* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, jako podziękowanie za odebrane łaski.

— Franciszek Setnik z *Paruszowca* (Górny Śląsk). — „Przesyłam ofiarę (5 m.) na cele salezyańskie i dzięki składam Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za pomoc w pewnej chorobie."

— K. P. z *Gliwic* (Górny Śląsk), przysyła obrus własnej roboty na ołtarz Matki Boskiej Wspo-

możenia w Oratoryum salezyańskiem w Turynie jako podziękowanie za łaski już otrzymane i w tej intencyi, żeby Najświętsza Wspomożycielka to sprawić raczyła, iżby jej mąż uczęszczał do Sakramentów św. i stał się dobrym chrześcijaninem.

— Julian Bembnista z *Białośliwia* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Serdeczne korne składam podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za polepszenie się w bardzo niebezpiecznej chorobie mojej żonie. Co, po ludzku powiedziawszy, cudownie nastąpiło po przyjęciu św. Sakramentów, wysłuchaniu Mszy św. i odprawieniu na ten cel *nowenny* przez dziatwę salezyańską w Oratoryum turyńskiem. Dołączam skromną ofiarę dla Waszych sierot, czcigodni OO. Salezyanie, i polecam siebie wraz z całą rodziną także nadal Waszym i wychowywanej przez Was dziatwy modlitwom.

Równocześnie dziękujemy pokornie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Najświętszej Wspomożycielce za wyzdrowienie dawniejszego naszego duszpasterza, X. T. K. w Cz."

— Joanna Wentzky, wdowa, ze *Szarleja* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na Mszę św. dziękczynną na podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Najświętszej Wspomożycielce za odebrane dobrodziejstwa.

— Elżbieta Perschke z *Kościerzyny* (Prusy Zachodnie). — „Od więcej, aniżeli roku, chorowałam ciężko na płuca; niebawem przyłączyła się do tego choroba sercowa. Przywołany lekarz nie mógł mi innej pomocy ani pociechy udzielić, jak tylko szczerą radę, abym się powoli zaczęła przygotowywać w daleką drogę do wieczności, ponieważ co najwyżej pozostaje mi pół roku życia. Wtenczas brat mój, Józef, obecnie nauczyciel pod *Puckiem*, prosił o odprawienie *nowenny* na moją intencyą przed obrazem Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie łaskami słynącym. I o dziwo! Już czwartego dnia *nowenny* poczułam znaczną w chorobie ulgę, a niezadługo zdrowie polepszyło mi się do tego stopnia, iż mogłam na nowo podjąć dawniejszy mój zawód szwaczki. Za co niech po wszystkie czasy nieskończone będą dzięki Najśw. Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan!"

— Jan Henryk Remer z *Trześniowa* (Galicya). — „Z wdzięcznem sercem przesyłam małą ofiarę na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, iż za Jej wstawieniem wyszedłem z ciężkiej słabości, oraz że córka moja odzyskała zdrowie."

— Józef Szafraniec z *Chorzowa* (Górny Śląsk), nadsyła ofiarę na Mszę św. dziękczynną do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki jako podziękowanie za odebrane łaski.

— Helena Piotr z *Obornik* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Panu Bogu Wszechmogącemu dziękuję całem sercem za odebrane niezliczone łaski, a proszę jeszcze o *nowennę* i Mszę św., ażeby miłosierny Bóg, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, tej łaski świętej użyczyć mi raczył, ażeby z trwogą oczekiwana godzina szczęśliwie minęła i ażeby błogosławieństwo Boże spoczęło na domu moim, — ileż to bowiem łask świętych codziennie potrzebujemy!"

— Marta Studnik z *Kopaniny* (Górny Śląsk). — „Największą wdzięcznością przejęta ku Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, donoszę czcigodnym OO. Salezyanom, że będąc na poły sparaliżowana, tak że o własnej nie mogłam się ruszać mocy, a wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, — skoro się Najświętszej Pannie, Wspomożenia Wiernych, w Opiekę oddałam, polepszyło mi się tak, iż już mogę dobrze chodzić i lżejsze prace wykonywać. Pozostaje mi tylko jeszcze jedna noga i ręka sztywną, dlatego polecam się Najświętszej Wspomożycielce także nadal i przysyłam ofiarę na cele salezyańskie."

— Franciszek Dolatka z *Kretkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „W imieniu ózefy Lontzek odsyłam równocześnie 30 m., ofiarowane na cele salezyańskie od Jadwigi Skiba. Jako matka składa ofiarę w intencyi córki swej za otrzymanie zdrowia z niebezpiecznej choroby za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych."

— Jan Zmuda z *Brosławic* (Górny Śląsk). — „Posyłam 3 m. jako ofiarę na cześć Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan, za wysłuchanie naszej prośby, iż syn nasz, Augustyn, do zdrowia przyszedł o tyle, iż już coś na siebie zapracować może. Z jegoto polecenia posyłamy niniejszą ofiarę, która stanowi *pierwszy jego zarobek* i polecamy się zarazem nadal Waszym modlitwom."

— Ferdynand Kowalczyk z *Królestwa Polskiego*. — „Publiczne składam podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, gdyż Jej tylko, przemożnej do Najsłodszego Serca Jezusowego przyczynie, zawdzięcza syn mój, Józef, zdolności, tak iż mógł i egzamina wszystkie pozdawać i szkoły dobrze ukończyć. Za tę łaskę, z głębi serc naszych, z jak największem uszanowaniem i pokorą dzięki składamy Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych!"

— Katarzyna Leopold z *Kobylina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składa ofiarę za odebraną łaskę za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

— Franciszka Bronowska z *Ujazdu* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na odprawienie dwóch Mszy św. dziękczynnych do Matki Najświętszej Wspomożycielki za otrzymane łaski.

— Jan Wytyk z *Kościana* (Wielkie Księstwo Poznańskie), nadsyła ofiarę (5 m.) na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Chrześcijan, za łaski odebrane dla swego młodszego syna.

— Julianna Jelonek ze *Szczakowej* (Galicya).

— „Składam ofiarę na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za otrzymane łaski i pomoc w ciężkiej chorobie, na jaką leżałam. Niektórzy sądzili mi już na drugi świat, a Matka Boska jednak mnie pocieszyła. Proszę mi nadesłać *spis* na zachęcanie ludzi do składek na budowę kościoła i klasztoru w **Oświęcimiu.**"

— Antoni Berkowski z *Tryszczyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła ofiarę (6 m.) na odprawienie Mszy św. dziękczynnej na podziękowanie Matce Najświętszej za otrzymane łaski i na uproszenie sobie u Pana Boga błogosławieństwa.

— Wojciech Bzibziak, Maryanna Mikołajczyk i Regina Symecko z *Dworów* (Galicya) składają ofiary na cześć Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za łaski odebrane, polecając także nadal, siebie i swoje rodziny, przemożnej Opiece Królowej nieba i ziemi.

— Ludwina Klepek z *Brzezowic* (Górny Śląsk), dzięki składa Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za uzdrowienie swej córki na oczy, po odprawieniu na tę intencyą *nowenny* w Oratoryum salezyańskiem w Turynie.

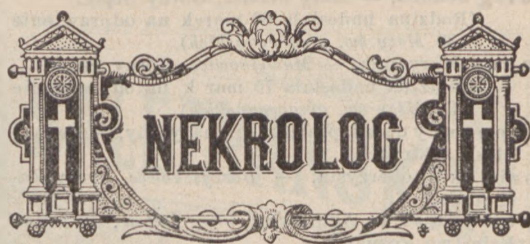
— Blandyna Foritta z *Świętochłowic* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę (8 fr.) na Mszę św. dziękczynną. Czytając w **„Wiadomościach salezyańskich"** o tylu łaskach, wyproszonych za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan, postanowiłam również, w potrzebach moich do Niej się tylko uciekać. Jak dotąd, — w nadziejach moich ani razu się nie zawiodłam. Bywało wprawdzie, że Matkę tę Najświętszą dłuższy czas musiałam o co prosić, ale ostatecznie uzyskałam to, o co Ją błagałam. Nie wątpię więc, że otrzymam także łaskę w ciężkiem utrapieniu, jakie czcigodnym Ojcom listownie pozwalam sobie przedłożyć i o usunięcie którego za pomocą modlitw dziatwy salezyańskiej przed cudownym obrazem Najświętszej Wspomożycielki w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie poprosić.

— M. S. z *Mysłowic* (Górny Śląsk), z wdzięczności za łaski, otrzymane za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Chrześcijan, przysyła 20 m. na zakłady **X. Bosko.**

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo*

Redakcya.



ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Andrzejek Berta, — *Sadzawka*, Górny Śląsk.
Bardun Franciszek, m. ceglarski, — *Schönbruch*, Warmia.
X. Białkowski Mikołaj, proboszcz, — *Kopyczyńce*, Galicya.
Biesiakiewicz Jan, nauczyciel, — *Wieliczka*, Galicya.
Bobkiewicz Franciszek, — *Gostyń*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Bojkowski Ludwik, proboszcz, — *Cmolas*, Galicya.
Czerner Franciszka, — *Grodzisko*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Domagalski Konstanty, administrator, — *Tuchorza*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Dydacki Tomasz, profesor, — *Tarnopol*, Galicya.
Dziuk I Franciszek, siodłak, — *Polska Nowa Wieś*, Górny Śląsk.
Dziurzyk Paweł, — *Grzybowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gaertner Walenty, — *Świechociny*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Gatzka Franciszek, — *Horst*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Grobelny Szczepan, — *Kobylin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. Gronkiewicz Jan, — *Milatyn*, Galicya.
Grzesik Józef, — *Budziska*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gwóździk Franciszek, — *Żory*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Halicki Ambroży, nauczyciel, — *Kuty*, Galicya.
Hirschmayer Jan, — *Wierzbie*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Hlond Józefa, — *Słupna*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Hobik Paweł, — *Grzybowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Jamroza Matylda, — *Sumin*, Prusy Zachodnie.
Klasig Jan, — *Orzegów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Korzewka Michał, — *Radenice*, Galicya.

Kulig Joanna, — *Mały Stanisz*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kupny Maryanna, — *Maciejkowice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 70 mar k na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. **Łopuszyński**, profesor gimnazyalny, — *Cieszyn*, Śląsk austryacki.
Łosiński, oberzysta, — *Borzyszkowce*, Prusy Zachodnie.
Maciejewska Agnieszka, — *Dubin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Matuszyk Józef, — *Szopinice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Matuszyk Tomasz, — *Szopinice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Motyka Wincenty, gospodarz, — *Siedliska*, Galicya.
Nowaczyk Antoni, — *Pakosław*, Wielkie Księstwo Poznańskie. (Rodzina nadesłała 90 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Ofierzyński Szymon, — *Wilda* pod Poznaniem.
Olszewski S., m. szewski, — *Poznań*.
Oparowski Antoni, — *Rozdzień*, Górny Śląsk.
Oslisło Józef, — *Bejer*, Westfalia. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Petryk Józafat, profesor, — *Kołomyja*, Galicya.
Pierschalla Karol, górnik, — *Michałkowice*, Górny Śląsk.
Plutta Marya, — *Kuźnia Raciborska*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Prokop Apolonia, — *Odolanów*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Pulst Jan, — *Wielowieś* pod *Gliwicami*, Górny Śląsk (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Radwan Marcin, — *Gogolin*, Górny Śląsk.
Ratajczak Konstancya, — *Piła*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Roliński Wojciech, — *Kościan*, Wielkie Księstwo Poznańskie. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Siedlaczek Alojzy, — *Bottrop*, Westfalia.
Simon Alojzy, — *Królewska Huta*, Górny Śląsk.
Sipp Franciszek, służebnik dworski, — *Czekaj*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Sipp Genowefa, — *Czekaj*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Sitko Antoni, — *Radlin*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Sitko Weronika, — *Radlin*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Skoczyński, — *Grudziądz*, Prusy Zachodnie.
Smorzyka Jan, — *Oświęcim*, Galicya. (Rodzina nadesłała 30 złr. na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*)
Spałek Katarzyna, — *Dorota*, Górny Śląsk.
Stangierska Teresa, — *Kobylin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. **Staruszkiewicz** Franciszek, — *Tarnawiec*, Galicya.
Stawecki Tomasz, — *Krajewice*, Wielkie Księstwo Poznańskie. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Struk Maryanna, — *Bór* (półwysep *Hela*), Prusy Zachodnie. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Strzelczyk Piotr, — *Przełajka*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Suffner Maryanna, — *Lipiny*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. **Świerczewski** Stanisław, proboszcz, — *Lipnica murowana*, Galicya.
Szaflik Aleksander, — *Kolonia Böhme*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szaflik Józef, — *Kolonia Böhme*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szaflik Walerya, — *Kolonia Böhme*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szalecka Józefa, z domu **Szaflik**, — *Kolonia Böhme*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szczygielska Zofia, — *Toruń*, Prusy Zachodnie.
Szczurek Józefa, — *Lutogniew*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Szefer Franciszek, — *Pisarzowice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szkutnik Franciszek, — *Oświęcim*, Galicya. (Rodzina nadesłała 30 złr. na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szubrowa, młynarka, — *Haczów*, Galicya.
Talaga Maryanna, — *Granowiec*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Tryczyński Józef, nauczyciel, — *Tyczyn*, Galicya.
Wicik Grzegorz, — *Przełajka*, Górny Śląsk.
Wróbel Tekla, — *Oświęcim*, Galicya. (Rodzina nadesłała 30 złr. na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Zapora Maryanna, — *Mikulczyce*, Górny Śląsk.
Zborowski M., m. rzeźnicki, — *Żerków*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Zborowski Maryan, — *Gniezno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Zdebel Maciej, — *Siemianowice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 marek na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Żuk Józef, nauczyciel, — *Bilinka mała*, Galicya.
Żywicka Franciszka, — *Witzlin*, Prusy Zachodnie.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Za pozwoleniem władzy duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn. 1898.